

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 9 grudnia 2013 r.

Sąd Okręgowy w K. w Wydziale III Karnym w składzie:

Przewodniczący:	SSO Bożena Jurczak
Sędzia:	SSR Maciej Czajka /del. spr./
Ławnicy:	Włodzimierz Jastrzębski Lucyna Bryniarska Maria Gruzik
Protokolant:	Sekr.sądowy Magdalena Bator

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Olkuszu Grzegorza Payerhina

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 23 września 2013 roku, 9 października 2013 roku, 3 grudnia 2013 roku, 9 grudnia 2013 roku,

sprawy:

S. D. (1), syna T. i M. zd. P., urodz. (...) w O.

1. oskarżonego o to, że: w dniu 09.03.2013 r. w N. woj. (...) groził W. D. (1) pozbawieniem życia, a groźba ta wzbudziła w zagrożonym obawę, że będzie spełniona

tj. o przestępstwo z art. 190 § 1 kk

2. w dniu 10.03.2013 r. w N. woj. (...), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia W. D. (1) zadał mu trzy uderzenia nożem w klatkę piersiową oraz chciał zadać czwarte takie uderzenie, przed którym pokrzywdzony zasłonił się ręką powodując rysowate otarcie naskórka lewego łuku żebrowego o przebiegu skośnym długości około 4 cm, rysowate powierzchowne przecięcie skóry 1,5 cm w okolicy przyczepu IV żebra do mostka po stronie prawej, rysowate powierzchowne otarcie naskórka piersi prawej, ranę kłutą w okolicy przygarstkowej ręki prawej po stronie dłoniowej w okolicy przygarstkowej około 3 cm przebiegu równoległym do osi długiej, lecz zamierzonego celu nie osiągnął ze względu na skuteczną obronę pokrzywdzonego, przy czym czynu tego dopuścił się będąc uprzednio skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w K. z dnia 10.03.2005 r. sygn. akt III K 108/04 za przestępstwo z art. 148 § 1 kk na karę 12 lat pozbawienia wolności, którą odbywał w okresie od 25.03.2004 r. z zaliczeniem okresów tymczasowego aresztowania od 10.08.2003 r. do 26.01.2004 r. i od 25.03.2004 r. do 10.03.2005 r. – do dnia 05.03.2013 r. będąc w tym dniu zwolniony na przerwę w wykonaniu kary,

tj. o przestępstwo z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk i art. 157 § 2 kk i art. 11 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk

I. na mocy art. 414 § 1 kpk w zw. z art. 17 § 1 pkt 2 kpk oskarżonego S. D. (1) uniewinnia od czynu zarzucanego mu w punkcie I aktu oskarżenia;

II. oskarżonego S. D. (1) uznaje za winnego tego, że w dniu 10 marca 2013 r. w N. woj. (...), działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia W. D. (1) zadał mu trzy uderzenia nożem w klatkę piersiową oraz chciał zadać czwarte takie uderzenie, przed którym pokrzywdzony zasłonił się ręką czym spowodował obrażenia w postaci: rysowatego otarcia naskórka lewego łuku żebrowego o przebiegu skośnym długości około 4 cm, rysowatego, powierzchownego przecięcia skóry 1,5 cm w okolicy przyczepu IV żebra do mostka po stronie prawej, rysowatego powierzchownego otarcia naskórka piersi prawej, rany klutej w okolicy przygarstkowej ręki lewej po stronie dłoniowej w okolicy przygarstkowej około 3 cm przebiegu równoległym do osi długiej, stanowiące naruszenie czynności narządów ciała na okres poniżej 7 dni, lecz zamierzonego celu nie osiągnął ze względu na skuteczną obronę pokrzywdzonego, przy czym czynu tego dopuścił się będąc uprzednio skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w K. z dnia 10 marca 2005 r. sygn. akt III K 108/04 za przestępstwo z art. 148 § 1 kk na karę 12 lat pozbawienia wolności, którą odbywał w okresie od 25.03.2004 r., z zaliczeniem okresu tymczasowego aresztowania od 10.08.2003 r. do 26.01.2004 r., do dnia 05.03.2013 r. będąc w tym dniu zwolniony na przerwę w

wykonaniu kary, co stanowi zbrodnię z art. 13 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 i 3 kk i art. 157 § 2 kk w zw. z art. 11 § 2 kk i w zw. z art. 64 § 1 kk i za to na mocy art. 148 § 3 kk przy zastosowaniu 11 § 3 kk i art. 14 § 1 kk wymierza oskarżonemu karę 13 (trzynastu) lat pozbawienia wolności;

III. na mocy art. 44 § 2 kk orzeka wobec oskarżonego środek karny w postaci przepadku rzeczy na rzecz Skarbu Państwa przez zniszczenie tj. noża kuchennego opisanego w wykazie dowodów rzeczowych w punkcie 15 na karcie 126 akt;

IV. na mocy art. 63 § 1 kk na poczet wymierzonej kary pozbawienia wolności zalicza oskarżonemu okres pozbawienia wolności w sprawie tj. zatrzymania i tymczasowego aresztowania od dnia 10 marca 2013 roku do dnia 9 grudnia 2013 roku;

V. na zasadzie art. 230 § 2 kpk zarządza zwrot W. D. (1) dowodów rzeczowych w postaci koszuli flanelowej z długim rękawem w kratę, swetra wełnianego z golfem, spodni sztruksowych w kolorze zielonym opisanych w wykazie dowodów rzeczowych na k. 126 w poz. 6-8;

VI. na zasadzie art. 230 § 2 kpk zarządza zwrot oskarżonemu S. D. (1) dowodów rzeczowych w postaci koszulki bawełnianej z krótkim rękawem i kołnierzykiem w kolorze szarym, koszulki bawełnianej z krótkim rękawem i kołnierzykiem w kolorze białym, spodni z materiału w kolorze jasnozielonym, kurtki z materiału w kolorze czarnym, bezrękawnika z materiału w kolorze czarnym, pary półbutów w kolorze czarnym opisanych w wykazie dowodów rzeczowych na k. 126 w poz. 9-14;

VII. na mocy art. 29 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. prawo o adwokaturze zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. M. K. (Kancelaria Adwokacka w K., ul. (...)) tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu kwotę 1.402,20 zł. (jeden tysiąc czterysta dwa złote i 20/100), w tym kwotę 262,20 zł (dwieście sześćdziesiąt dwa, 20/100) tytułem podatku VAT;

VIII. na podstawie art. 624 § 1 kpk i art. 17 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jedn. Dz. U. z 1983 r. Nr 49 poz. 223 z późn.zm.) zwalnia oskarżonych od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych w całości.

Sygn. akt III K 250/13

UZASADNIENIE

wyroku z dnia 9 grudnia 2013 roku

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Wyrokiem Sądu Okręgowego w K. z dnia 10 marca 2005 roku, sygn. III K 108/04 S. D. (1) został skazany za przestępstwo z art. 148 § 1 k.k, za co wymierzono mu karę 12 lat pozbawienia wolności, którą odbywał od dnia 25 marca 2004 roku. Z uwagi na zdiagnozowanie u oskarżonego tętniaka tętnicy środkowej mózgu po stronie lewej oraz konieczność poddania się zabiegowi operacyjnemu, na mocy postanowienia Sądu Okręgowego w K. z dnia 27 lutego 2013 roku, sygn. V Kow 151/13, udzielono oskarżonemu przerwy w wykonywaniu kary pozbawienia wolności, w związku z czym w dniu 5 marca 2013 roku oskarżony S. D. (1) został zwolniony z Aresztu Śledczego w K. przy ul. (...).

dowód: zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22 t. I, 116 – 120, t. I, 302 – 304, t. III);

- wyrok Sądu Okręgowego w K. z dnia 10 marca 2005 roku, sygn. III K 108/04 (k. 182 – 183, t. I);

- opinia o stanie zdrowia S. D. (1) (k. 55 – 60, t. I);

- dokumentacja medyczna S. D. (1) (k. 112 – 115, t. I);

- pisma AŚ w K. z dnia 6, 7 i 11 marca 2013 roku (k. 54, 61, 62, t. I).

W dniu 8 marca 2013 roku oskarżony przyszedł do domu W. D. (1), zamieszkującego w N., z którym przed laty razem pracował w piekarni. Szukał bowiem swojego znajomego W. K., u którego zatrzymał się po opuszczeniu zakładu karnego, a który w tym czasie również przebywał w domu W. D. (1). Razem z konkubiną W. D. (1)– A. K., która w tym czasie również tam była, pili wódkę, po czym W. K. został na noc, zaś S. D. (1) poszedł przenoć do domu W. K..

dowód: zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22 t. I, 116 – 120, t. I, 302 – 304, t. III).

Oskarżony S. D. (1) był dość dobrym kolegą W. D. (1), spotykali się jeszcze przed osadzeniem oskarżonego w Zakładzie Karnym. Oskarżony nie znał zaś wcześniej A. K.. M. D. – żona pokrzywdzonego, aktualnie pozostająca z nim w separacji, znała go przelotnie, L. K. znał oskarżonego z przed kilku lat, a Z. K., T. K. i S. K. poznali go dopiero u pokrzywdzonego w dniu 9 marca i 10 marca 2013 roku.

dowód: zeznania A. K. (k. 26/t. I);

- zeznania M. D. (k. 278-278v./ t. III);

- zeznania L. K. (k. 144/ t.I);

- zeznania Z. K. (k. 306/ t. III);

- zeznania S. K. (k. 331/ t. III),

- zeznania T. K. (k. 155/ t. I).

W dniu 9 marca 2013 roku rano S. D. (1) ponownie przyszedł do W. D. (1), w towarzystwie którego spędził cały dzień. Chodzili między innymi wspólnie z A. K. i L. K. do lasu zbierać runo leśne.

dowód: zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22 t. I, 116 – 120 t. II).

Następnie wszyscy oni wraz z T. K. spożywali w domu pokrzywdzonego wcześniej zakupiony alkohol w ilości 3 – 4 butelek wódki. Alkohol był spożywany w kuchni, która znajduje się w przyziemiu (suterenie). Do kuchni tej schody prowadzą bezpośrednio z głównego wejścia w dół. Alkohol spożywali kilka godzin do około godziny 20.00 – 21.00.

Była tam też M. D. zamieszkała w J., która jednak nie spożywała alkoholu. M. D. nie mieszka na stałe w domu z mężem, ale czasami tam nocuje, przyjeżdża zbierać runo leśne. Tym razem czekała tam na autobus do domu, który miał odjazd około godziny 21.

dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonego S. D. (1) (k. 275 – 277, t. III);

zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22, t. I, 116 – 120, t. II);

- częściowo zeznania świadka M. D. (k. 142 – 143, t. I, 277 – 278, t. III);

- pośrednio – materiał fot. (k. 167-168, t. I)

W trakcie spożywania alkoholu wszyscy się dobrze bawili, panowało naturalne zamieszanie, różne osoby wchodziły i wychodziły, w tym np. M. D. wychodziła kilka razy do sąsiadów. Przyszedł także na chwilę Z. K. ze swoją butelką wódki, ale po jej wypiciu poszedł do domu. Podobnie wcześniej wyszedł T. K..

dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonego S. D. (1) (k. 275 – 277, t. III)

częściowo zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22, t. I, 116 – 120, t. I, 302 – 304, t. III)

- zeznania świadka A. K. (k. 26 – 27, t. I, 304 – 305, t. III)

- zeznania świadka M. D. (k. 142 – 143 t. I, 277 – 278, t. III)

- częściowo zeznania Z. K. (k. 28-29, t. I)

- częściowo zeznania świadka L. K. (k. 144 – 145, t. I)

- zeznania świadka T. K. (k. 155 – 156, t. I, 305 – 306, t. III)

Pod koniec spożywania alkoholu oskarżony S. D. (1) zaczął kierować do obecnych kobiet propozycje o charakterze erotycznym, a ponieważ W. D. (1) wiedział, że oskarżony wcześniej był skazany i odbywał karę za gwałt i zabójstwo, zwrócił mu uwagę, by się w ten sposób nie zachowywał, ponieważ „wie za co siedział”. Następnie ponieważ oskarżony się nadal śmiał i lekcewał uwagę gospodarza pokrzywdzony wyprosił S. D. (1) z domu, zaś ten wychodząc powiedział W. D. (1), że „mu tego nie daruje” i „go zabije”.

dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonego S. D. (1) (k. 275 – 277)

zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22, t. I, 116 – 120, t. I, 302 – 304, t. III);

- zeznania świadka A. K. (k. 26 – 27, t. I, 304 – 305, t. III);

- pośrednio zeznania świadka M. D. (k. 142 – 143, t. I, 277 – 278, t. III);

Po wyjściu oskarżonego przyszła M. D., która nie była akurat obecna w czasie wypowiedzianych gróźb, aby zaraz pójść na autobus do O. i wówczas zastała płaczącą A. K. i pokrzywdzonego, który mówił, jej że niedługo będzie wdową.

dowód: zeznania świadka M. D. (k. 142 – 143, t. I, 277 – 278, t. III).

Pokrzywdzony nie traktował gróźb oskarżonego poważnie z uwagi na to, że były wypowiedzane pod wpływem alkoholu, jak to często się zdarza, ale mając w pamięci zachowanie S. D. (1) wobec kobiet poprosił L. K. o odprowadzenie M. D. na przystanek autobusowy.

Dowód: zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22, t. I, 116 – 120, t. I, 302 – 304, t. III);

- częściowo zeznania M. D. (k. 278, t. III);

- zeznania L. K. (k. 144-145, t. I).

Kiedy L. K. wyszli wraz z M. D. zobaczyli chowającego się w stodole S. D. (1), a kiedy do niego podeszli on zaproponował, że pójdzie z M. D. na przystanek, albo pojedzie z nią do O.. Ona jednak odmówiła i to L. K. odprowadził ją na przystanek, a następnie sama pojechała do O..

dowód: zeznania M. D. (k. 278, t. III),

- zeznania L. K. (k. 144-145, t. I)

Następnego dnia tj. 10 marca 2013 roku, po nocy spędzonej w domu W. K., oskarżony ponieważ nie miał sprecyzowanych planów, co do tego gdzie będzie tego dnia przebywał i co będzie jadł, wziął z domu metalowy nóż do krojenia o długości 22 cm, w tym długości ostrza 12 cm o zaokrąglonej końcówce, schował go do kieszeni kurtki i wyszedł.

dowód: wyjaśnienia oskarżonego (k. 275-277 t. III);

- protokół oględzin miejsca ujawnienia noża (k. 36-37, t. I) wraz z materiałem foto (k. 209, t. II).

Po wyjściu z domu spotkał Z. K. i wspólnie postanowili wypić piwo. Kiedy spożywali piwo ustalili, że pójdą do W. D. (1), bo może tam „czegoś się jeszcze napiją”.

dowód: zeznania świadka Z. K. (k. 28-29/t. I)

Oskarżony pamiętając o wyproszeniu go poprzedniego dnia z domu pokrzywdzonego, chciał porozmawiać z nim, aby wyjaśnić nieporozumienie i oczekując przeprosin ponieważ „on niczego złego (pokrzywdzonemu) nie zrobił”.

dowód: wyjaśnienia oskarżonego (k. 267-277, t. III);

W tym czasie pokrzywdzony, A. K. oraz S. K. razem spożywali alkohol w tym samym miejscu co poprzedniego dnia tj. w kuchni. Wypili jednak niewiele – kilka kieliszków wódki.

W godzinach południowych przyszedł tam oskarżony S. D. (1) oraz Z. K.. Ponieważ oskarżony chciał porozmawiać z pokrzywdzonym, a na dole było dużo osób w tym nieznany mu S. K., zaraz po wejściu powiedział do S. K., by ten opuścił dom, na co pokrzywdzony odparł, żeby nie wyganiał nikogo z domu, ponieważ nie jest u siebie. W odpowiedzi S. D. (1) powiedział do pokrzywdzonego, by razem wyszli na zewnątrz, gdyż chce z nim porozmawiać. Pokrzywdzony nie bojąc się oskarżonego poszedł z nim po schodach na górę, w kierunku wyjścia z budynku, w ten sposób, że oskarżony szedł pierwszy, natomiast pokrzywdzony podążał za nim.

dowód: wyjaśnienia oskarżonego S. D. (1) (k. 275 – 277, t. III);

- zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22, t. I, 116 – 120 t. I, 302 – 304, t. III);

- zeznania świadka A. K. (k. 26 – 27 t. I, 304 – 305, t. III);

- zeznania świadka S. K. (k. 30 – 31, t. I, 330 – 331, t. III);

- zeznania świadka Z. K. (k. 28 – 29, t. I, 306 – 307, t. III);

- protokół badania trzeźwości W. D. (1) (k. 3, t. I);

Wychodząc po schodach na górę pokrzywdzony powiedział, do oskarżonego jakieś słowa, które go zdenerwowały.

dowód: wyjaśnienia oskarżonego S. D. (1) (k. 275 – 277, t. III);

Dlatego, gdy stanęli na podeście przy drzwiach wejściowych do domu, ale jeszcze wewnątrz budynku oskarżony obrócił się nagle, wyjmując jednocześnie z kieszeni kurtki prawą rękę, w której miał nóż trzymany od góry. Jednocześnie S. D. (1) powiedział do pokrzywdzonego: „mówiłem Ci chuju, że ci nie podaruję i cię zabiję”. W tym momencie pokrzywdzony zdążył powiedzieć, żeby ten się opanował i cofając się zahaczył piętami o schody prowadzące do góry do nieużywanej części domu. W wyniku tego przewrócił się plecami na te schody. W tym czasie S. D. (1) zaatakował pokrzywdzonego trzymanym w prawej ręce nożem, zadając mu trzy ciosy - uderzenia w formie pchnięć w okolice klatki piersiowej. Pokrzywdzony bronił się w ten sposób, że przytrzymał prawy rękaw oskarżonego swoją prawą ręką, co utrudniło napastnikowi zadawanie ciosów. W. D. (1) próbował także lewą ręką złapać nóż, i gdy S. D. (1) zadawał mu czwarty cios, wbił mu nóż w lewą dłoń. Pokrzywdzony zdołał jednak statecznie odepchnąć oskarżonego. Jednocześnie w trakcie całego zdarzenia, krzyczał „A., S.”, wzywając pomocy.

dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonego S. D. (1) (k. 275 – 277, t. I)

- zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22 t. I, 116 – 120 t. I, 302 – 304, t. III)

- pośrednio protokół oględzin miejsca zdarzenia (k. 11 – 13)

- pośrednio opinia ZMS (...)wK. (k. 192 – 198)

- karta informacyjna z oddziału SOR (k. 4)

- opinie biegłego J. F. (k. 69 – 70, t. I, k. 67, t. I, k. 331 – 333, t. III);

- pośrednio zeznania A. K. (k. 26 – 27 t. I, 304 – 305, t. III);

- pośrednio ślady ujawnione w domu – materiał fot. (k. 167-168, t. I).

A. K. słysząc wołanie pokrzywdzonego, wyszła z kuchni po schodach na klatkę schodową, gdzie zobaczyła leżącego na schodach W. D. (1) we krwi oraz oskarżonego stojącego nad nim z nożem w ręce uniesionym do góry.

Dowód: zeznania A. K. (k. 26 – 27 t. I, 304 – 305, t. III);

częściowo zeznania pokrzywdzonego k. W. D. (1) (k. 20 – 22, t. I, 116 – 120, t. I, 302 – 304, t. III);

- pośrednio ślady ujawnione w budynku – materiał fot. (k. 167-168, t. I)

Wówczas obawiając się interwencji osób wołanych przez pokrzywdzonego, oskarżony postanowił uciec – pomylił jednak kierunki i zaczął uciekać po schodach w górę do domu, ale następnie zawrócił i wybiegł na zewnątrz.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego (k. 277, t. III);

zeznania pokrzywdzonego k. W. D. (1) (k. 20 – 22, t. I, 116 – 120, t. I, 302 – 304, t. III);

A. K. natomiast, zanim oskarżony wybiegł, zbiegła do kuchni, aby wziąć jakieś szmaty do tamowania krwi z ręki pokrzywdzonemu. Po chwili do kuchni wszedł pokrzywdzony krzycząc, aby wezwali pogotowie, bo się wykrwawi oraz że został zaatakowany nożem przez oskarżonego.

dowód: zeznania pokrzywdzonego W. D. (1) (k. 20 – 22 t. I, 116 – 120 t. II, 302 – 304, t. III)

- zeznania świadka A. K. (k. 26 – 27 t. I, 304 – 305, t. III)

- zeznania świadka S. K. (k. 30 – 31, t. I)

-częściowo zeznania świadka Z. K. (k. 28 – 29, t. I).

W wyniku zdarzenia pokrzywdzony W. D. (1) doznał obrażeń w postaci rysowatego otarcia naskórka lewego łuku żebrowego o przebiegu skośnym długości około 4 cm, rysowatego, powierzchownego przecięcia skóry 1,5 cm w okolicy przyczepu IV żebra do mostka po stronie prawej, rysowatego powierzchownego otarcia naskórka piersi prawej, rany kłutej w okolicy przygarstkowej ręki lewej po stronie dłoniowej w okolicy przygarstkowej około 3 cm przebiegu równoległym do osi długiej, które to obrażenia naruszyły czynności narządów ciała i spowodowały rozstrój zdrowia na okres poniżej siedmiu dni. Rana kłuta znajdująca się w okolicy przyczepu żebra do mostka znajdowała się nad brzegiem prawej komory serca.

Z kolei upadek na schody spowodował u pokrzywdzonego powierzchowne otarcie naskórka w okolicy łędźwiowej.

dowód: opinia biegłego J. F. (k. 69 – 70, 331 – 333)

Oskarżony nie uciekł, a w pobliskim lesie obserwował co się dzieje. Następnie został zatrzymany przez funkcjonariuszy Policji.

dowód: wyjaśnienia oskarżonego (k. 277, t. III);

- protokół zatrzymania (k. 42, t. I).

Oskarżony nie cierpi na psychozę czy niedorozwój umysłowy, a jedynie na zaburzenia osobowości z cechami zmian organicznych w OUN u osoby uzależnionej od alkoholu. Poziom intelektualny jest przeciętny. Ujawniony tętniak nie generował innych zmian w mózgowiu i nie wpływało to na jego poczytalność. W chwili czynu miał w pełni zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem.

dowód: opinia biegłych psychiatrów – k. 103-108/ t. I;

Osobowość oskarżonego, wskazuje na obniżoną zdolność tolerancji na stres, stany frustracji, brak sposobów radzenia sobie w sytuacjach trudnych, w których oskarżony może ujawniać postawy, zachowania emocjonalne, impulsywne, gwałtowne jak również agresywne (werbalnie i fizyczne).

dowód: opinia biegłego psychologa k. 109-11.

Oskarżony był uprzednio karany za przestępstwa z art. 289 § 2 kk (dwukrotnie) oraz za przestępstwo z art. 197 § 3 kk i za przestępstwo z art. 148 § 1 kk, za które karę pozbawienia wolności odbywał w okresie od 25 marca 2004 roku do dnia 5 marca 2013 roku z zaliczeniem okresu od 10 sierpnia 2003 roku do 26 stycznia 2004 roku.

dowód: dane o karalności (k. 148, t. I);

- dane o odbyciu kary (k. 181, t. I);

- odpis wyroku Sądu Okręgowego w K. z dnia 10 marca 2005 roku, sygn. III K 108/04 (k. 182 – 183, t. I);

Po zatrzymaniu oskarżony znajdował się w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu 0,41 mg/l w wydychanym powietrzu, a pokrzywdzony przy stwierdzonym stężeniu alkoholu 0,66 mg/l w wydychanym powietrzu.

Dowód: protokoły badań stanu trzeźwości (k. 3 i 5, t. I)

Oskarżony S. D. (1) przesłuchiwany po raz pierwszy w toku postępowania przygotowawczego nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów i odmówił składania wyjaśnień (k. 40, t. I), zaś przesłuchiwany po raz kolejny (drugi i trzeci) przyznał się jedynie do zarzutu usiłowania pozbawienia życia W. D. (1) ponownie odmawiając składania wyjaśnień (k. 78-79, t. I, k. 83, t. I).

Pierwsze wyjaśnienia w sprawie S. D. (1) złożył dopiero na rozprawie, przyznając się do obu zarzucanych mu czynów. Wyjaśnił, że w dniu 9 marca 2013 roku był w domu pokrzywdzonego, gdzie razem z innymi gośćmi spożywali alkohol. W trakcie tego spotkania W. D. (1) obraził go mówiąc, że jest „bandytą i gwałcicielem”. Zdaniem oskarżonego w momencie, kiedy wywiązała się awantura, któraś z obecnych tam osób zasugerowała, by opuścił już dom pokrzywdzonego, zaś on sam posłuchał tej osoby, a wychodząc powiedział do W. D. (1), że „odkuję się za to, że obraził go przy ludziach”. Przyznał, że następnego dnia, tj. 10 marca 2013 roku przyszedł do domu pokrzywdzonego i wyprosił go na zewnątrz, gdyż nie chciał z nim rozmawiać przy ludziach, następnie wyszli schodami na górę – oskarżony szedł pierwszy, a W. D. (1) szedł za nim. Kiedy znaleźli się na korytarzu oskarżony odwrócił się w stronę pokrzywdzonego trzymając w ręce nóż, którym jak stwierdził chciał mu „zadać karę”. W tym momencie, zdaniem oskarżonego, W. D. (1) powiedział coś do niego, czym go zdenerwował i wtedy oskarżony zadał mu około trzy ciosy nożem, a następnie uciekł z miejsca zdarzenia.

Oskarżony podkreślił, że nie miał zamiaru zabicia pokrzywdzonego, a kiedy on już leżał, to nie zadawał mu żadnych ciosów

W niniejszej sprawie sąd przeprowadził dowody z przesłuchania świadków, nadto dowody z opinii biegłych z zakresu medycyny, psychiatrii oraz genetyki oraz pozostałe dowody zawnioskowane w akcie oskarżenia i do niego dołączone.

Bezpośrednimi świadkami zdarzenia opisanego w punkcie I aktu oskarżenia byli W. D. (1), A. K., L. K. częściowo M. D., T. K. i Z. K. (przy czym ci ostatni dwaj opuścili towarzystwo przed oskarżonym, a więc nie byli świadkami istoty zdarzenia).

Z kolei bezpośrednimi świadkami zdarzenia opisanego w punkcie II zarzutu aktu oskarżenia był W. D. (1) i częściowo A. K.. Wiedzę na temat jego okoliczności (zwłaszcza bezpośrednio poprzedzających zdarzenie) posiadali S. K. i Z. K..

Świadek L. B. był zaś świadkiem zeznającym na okoliczności drugorzędne niemające istotnego znaczenia dla obrazu sprawy.

Przed przystąpieniem do analizy zeznań poszczególnych świadków kilka słów należy poświęcić ocenie ich z samych w punktu widzenia okoliczności mogących wpłynąć na wiarygodność relacji.

Po pierwsze żaden ze świadków nie pozostaje w stosunku do oskarżonego w takim stosunku osobistym, który mógłby sugerować, że jego zeznania mogą zostać zafałszowane w związku z relacjami łączącymi go z S. D. (1).

Pokrzywdzony znał oskarżonego jeszcze z okresu, gdy przebywał on na wolności, gdyż razem pracowali w piekarni w O. a fakt, że właśnie do niego skierował swoje kroki po opuszczeniu ZK (poszukując innego swojego kolegi) wskazuje, że nie pozostawali on w konflikcie (za czym przemawia także to, że wspólnie spożywali alkohol, spędzili kolejny dzień wspólnie zbierając runo leśne) - (zeznania W. D. (1) k. 21/t. I, k. 117, t. II). Zresztą sam pokrzywdzony przedstawił oskarżonego jako swojego kolegę (tak A. K. k. 27, t. I), co w rzeczywistości było prawdą („mąż [W. D. (1)- przyp. SO] z S. D. (1) byli jak koledzy” – zeznania M. D. – k. 278v., t. III). Nawet zadrażnienia z dnia 9 marca 2013 roku (zakończone wyproszeniem oskarżonego z domu), nie wpłynęły (wówczas) na stosunek pokrzywdzonego do oskarżonego („ponieważ różne głupoty padają w życiu, różne słowa więc nikt nie traktuje słów, które powiedział mi D. [jak nazywali oskarżonego – k. 22] na poważnie” – k. 303/t. III).

A. K. z kolei w ogóle nie znała oskarżonego, a poznała go dopiero w dniu 8 marca 2013 roku (zeznania A. K. - k. 26/t. I).

M. D. zeznała, że zna oskarżonego „nie długo i przelotnie”, choć „od dość dawna. Raz kiedyś do nas przyszedł, ale to było dawno temu, później go już nie widziałam” (k. 278-278v./ t. III)

L. K. znał oskarżonego „z przed kilku lat” (zeznania L. K. k. 144/ t.I).

Z. K. poznał oskarżonego dopiero u pokrzywdzonego ("poszedłem wypić piwo u kolegi i tam spotkałem oskarżonego – wcześniej go nie znałem" – zeznania Z. K. - k. 306/ t. III).

Z kolei S. K. zeznał, że „przyszedł ten Pan, który jest oskarżonym, ja go w ogóle nie znam” (k. 331/ t. III), podobnie zeznał T. K. („widziałem go [oskarżonego – przyp. SO] po raz pierwszy” – k. 155/ t. I).

Brak uprzedniej znajomości oskarżonego przez większość świadków, a dobre, wręcz koleżeńskie stosunki między pokrzywdzonym, a oskarżonym, przemawiają za tym, że brak jest podejrzeń, aby na treść zeznań mogły wpływać w istotny sposób inne okoliczności jak tylko związane bezpośrednio z osobistymi zdolnościami percepcyjnymi świadków, na następnie z związane ze zdolnościami do odtwarzania swych postrzeżeń.

Oczywiście wyżej poczynione zastrzeżenie o istotności wpływu musiało zostać zawarte, gdyż (co naturalne) nie jest możliwe do końca uniknięcie negatywnego stosunku pokrzywdzonego do oskarżonego (ze względu na sam czyn jakiego się wobec niego dopuszczono), czy osób bliskich pokrzywdzonemu (ze względu na stosunek tych osób do zaatakowanej osoby).

Podkreślić jednak należy, że nawet ten wpływ, o którym mowa w akapicie poprzednim jest niezauważalny, żadna bowiem z relacji nie jest nacechowana negatywnym stosunkiem do oskarżonego, a relację pokrzywdzonego na rozprawie, można by nawet nazwać „reporterską” ze względu na jej szczegółowość i systematyczność, uzupełnioną własną oceną zachowania oskarżonego, ale oddzieloną w sposób widoczny od relacji dynamiki zdarzenia („uważam, że oskarżony zaprzepaścił możliwość zabicia mnie tą swoją głupią odzywką”, „uważam, że oskarżony nie mógł mi zadać więcej ciosów....” – zeznania W. D. (1) - k. 303v/ t. III).

Jednocześnie w tym miejscu należy już zaznaczyć, że sposób relacji nie stanowi zarzutu dla pokrzywdzonego, a na pewno nie daje pola do domniemania na temat wystudiowanego charakteru zeznań, a jedynie jak można było zauważyć był on uzewnętrznieniem indywidualnego sposobu komunikacji, logicznego, z użyciem bogatego słownictwa, zachowaniem ciągłości wyводу i bez naruszania związków przyczynowo-skutkowych przedstawianych zdarzeń. To zaś zawsze pozwala podejść do zeznań jako relacji (w swej warstwie formalnej) przekonującej, zwłaszcza gdy relacja ta jest jedyną weryfikującą wyjaśnienia oskarżonego.

Wyżej zaobserwowane cechy zeznania pokrzywdzonego wskazują, że na jego percepcję nie miał istotnego wpływu stan nietrzeźwości (w chwili badania miał on 0,66 mg/l alkoholu wydychanym powietrzu) będący skutkiem spożywania alkoholu zarówno dzień wcześniej jak i tuż przed zdarzeniem w ilości około dwóch kieliszków wódki (co łącznie przy uwzględnieniu zjawiska „nadpicia” mogło dać takie stężenie). On sam stwierdził, że „był trzeźwy całkiem” (k. 119, t. I), co oczywiście obiektywnie nie było prawdą, ale nie można mu odmówić subiektywnego takiego odczucia, zwłaszcza, że powszechnie wiadomo, iż u osób często spożywających alkohol (jak pokrzywdzony), wzrasta poziom jego tolerancji, a to wpływa na konieczność zwiększenia ilości wypitego alkoholu dla osiągnięcia stanu upojenia. W tym wypadku rzeczywiście ilość tego alkoholu nie była znaczna.

Odnosząc się do przedstawienia przebiegu zdarzeń to nie budziły wątpliwości okoliczności spotkania oskarżonego i pokrzywdzonego w dniu 8 marca 2013 rok, a także to co się działo w dniu 9 marca 2013 roku do godzin wieczornych. Po krótko opisał je W. D. (1) (k. 21-21v/ t. I, 117-118/ t. I) i korespondowały one z zeznaniami innych świadków, a także z wyjaśnieniami oskarżonego, który wyjaśnił, że „tego 9 marca nie było tak źle, przyszedłem do W. D. (1) ze swoim alkoholem” (k. 276v./ t. I)

Rozbieżności w opisie zdarzenia w dniu 9 marca 2013 roku dotyczą tego, co miało być przyczyną opuszczenia przez oskarżonego domu pokrzywdzonego (a w zasadzie czy pokrzywdzony miał powód do wypraszania oskarżonego).

Oskarżony wyjaśnił, że „poszły tam jakieś słowa, którymi mnie obraził [pokrzywdzony- przyp. SO]”, „powiedział, że jestem bandytą, gwałcicielem coś w tym stylu”, „ja wtedy po tylu latach więzienia zaraz się zdenerwowałem i po prostu mu powiedziałem, że go ukarze za to. Nie powiedziałem, dokładnie że go ukarze, ale że się jakoś odkuję...” (k. 275v./ t.

I). Dalej wyjaśniając wskazał, że pokrzywdzony „zaczął dopowiadać różne rzeczy. Według mnie nie miał powodu. Nie składałem tym kobietom żadnych propozycji, tylko z nimi rozmawiałem” (k. 276v.).

Pokrzywdzony zaś zeznał, że „on [oskarżony] zaczął źle się odzywać do obydwu kobiet...słowa, które do nich kierował miały podteksty erotyczne. Ja mu zwróciłem uwagę, żeby się tak nie zachowywał, tym bardziej że wiedziałem za co siedział w więzieniu” (k. 21v./ t.I) i ponownie konsekwentnie: „S. D. (1) robił aluzje zarówno do mojej byłej żony, jak i konkubiny, które odebrałem jako propozycje seksualne. Zrobiła się nieprzyjemna atmosfera i uznałem, że trzeba zwrócić S. D. (1) uwagę, żeby zachowywał się właściwie. (k. 118/t. II)”

Okoliczności związanych z zatargiem między mężczyznami nie była w stanie potwierdzić M. D., ale jest to o tyle zrozumiałe, że jak sama zeznała, „wychodziłam do jednego sąsiada, do drugiego sąsiada i kiedy tam przyszedłam drugi raz... to A. K. płakała, a były mąż mówił że zostanę wdową” (k. 278). W związku z tym w pełni miarodajne nie mogą być jej stwierdzenia, że „przy mnie nie było nic takiego, żeby S. D. (1) do nas jako kobiet zachowywał się wyzywająco”(k. 279).

Stwierdzenie to może być wynikiem nie zwrócenia uwagi, żeby oskarżony w panującym rozgardiaszu libacji jakies niesprecyzowane propozycje erotyczne miał składać (podobnie nic o takich propozycjach nie był w stanie powiedzieć L. K.). Zwłaszcza, że świadek nie mając świadomości przeszłości oskarżonego nie musiała na to zwracać uwagi (tak jak robił to pokrzywdzony). Istotniejsze jest zaś, że po wyjściu przez M. D. z domu z L. K., spotkali oni oskarżonego, który proponował jej „odprowadzenie na przystanek, albo pojechanie z nią do O.” (tak zeznania M. D. - k. 278, potwierdzone przez L. K. k. 144v/ t. I i częściowo przez W. D. (1) k. 302/ t. III), co w sytuacji w której była ona w towarzystwie L. K. nie było oczywiście przejawem troski, ale chęcią nawiązania bliższego kontaktu.

Te spójne zeznania M. D. i L. K., co do zachowania oskarżonego po wyjściu M. D. z domu silnie przemawiają, za tym co mówił pokrzywdzony, o istnieniu inicjatywy oskarżonego do nawiązania bliższego kontaktu z kobietami.

Wersję pokrzywdzonego o składaniu propozycji erotycznych potwierdziła na rozprawie A. K. mówiąc: „S. D. (1) zaczął się głupio odzywać do mnie i M. D.. Mówił coś takiego, że „wzięłbym cię i tego, tego” (k. 304-304v./ t. III). Stwierdziła, że propozycje takie były wypowiedzane także do M. D. i były one wypowiedzane przy wszystkich. Co prawda w postępowaniu przygotowawczym nic na ten temat nie mówiła, ale jak wyjaśniła to przed sądem „może nie pamiętałam w tych nerwach” (k. 304v. /t. III). Takie wyjaśnienie świadka jest przekonujące. Niejednokrotnie w śledztwie świadkowie nie zeznają o pewnych okolicznościach uznając je za nieistotne, albo wręcz nie pamiętając o nich. Trzeba zauważyć, że zeznania świadka (k. 26/t. I), co do przebiegu libacji przedstawiają obraz często spotykanego ogólnego zamieszania związanego z tematami rozmów, zmianą osób biorących udział w spotkaniu (podobną atmosferę przedstawił L. K. k. 144 v./t. I). W swym zeznaniu świadek nie powiedziała także np. o tym, że miała płakać gdy zrozumiała, co mówił oskarżony do jej konkubenta (co świadczy o skrótowym charakterze zeznań), a jako przyczynę gróźb (przynajmniej w logicznym ciągu zeznań) podała to, że wraz z W. D. odmówili przenocowania oskarżonego (co nie pojawia się w żadnych innych relacjach, a więc należy potraktować jako swego rodzaju skrót).

Tak więc swego rodzaju brak wyczerpującego charakteru zeznań A. K. w śledztwie (co do przebiegu wieczoru 9 marca) został usprawiedliwiony i nie wpływa na ostateczną wiarygodność jej zeznań, że istotnie padały ze strony oskarżonego w stosunku do znajdujących się tam kobiet propozycje o charakterze erotycznym.

Brak potwierdzenia tego przez innych świadków (M. D., L. K.) wynika z niezwracania uwagi na wszystkie podające słowa, atmosfery zamieszania panującego w trakcie libacji, ilości spożytego alkoholu oraz być może nawet traktowania tego rodzaju słów po części jako zwyczajowego zachowanie towarzyskiego (na temat słabej orientacji w tym co i kto do kogo mówił por. zwłaszcza zeznania L. K. k. 144-145/ t. II).

Z kolei Z. K. i T. K. opuścili wcześniej towarzystwo, więc w ogóle nie byli obecni przy rzeczonemu zachowaniu oskarżonego („jak wypilem tą flaszkę to poszedłem do domu, w mojej obecności nikt nikomu nie groził, wszystko było w porządku” – zeznania Z. K. k. 28v./ t. I, czy podobnie zeznania T. K. k. 155 v./ t. II)

Wiarygodność w tym zakresie konsekwentnych zeznań pokrzywdzonego i A. K. (że opisane przez nich zachowanie oskarżonego miało miejsce) jest także podyktowana zasadami doświadczenia życiowego, związanymi z powszechną wiedzą, iż osoby opuszczające Zakład Karny po długim okresie izolacji (a tak było w przypadku oskarżonego) poszukują kontaktów (także fizycznych) mogących zrekompenzować niedogodności dotychczasowej wymuszonej wstrzeźliwości seksualnej.

Oskarżony miał więc powód, aby zachowywać się w sposób opisany przez pokrzywdzonego, zwłaszcza po spożyciu alkoholu, a reakcja pokrzywdzonego (prośba do L. K. o odprowadzenie M. D.), nawiązanie do konkretnej uprzedniej karalności oskarżonego (także za gwałt – dane o karalności - k. 148/t. I) przemawiają przeciwko wiarygodności w tym zakresie oskarżonego, a za wiarygodnością pokrzywdzonego.

Sąd na podstawie wyżej opisanych dowodów ustalił, że oskarżony składał w czasie libacji kobietom propozycje o podtekście erotycznym, co spotkało się z reakcją pokrzywdzonego, aby przestał się tak zachowywać. Jednocześnie dał mu do zrozumienia, że jest to związane z jego kryminalną przeszłością i kazał mu opuścić jego dom - „ja mu wówczas powiedziałem weź D. uspokój się wiesz za co siedziałeś. Jak nie uspokoisz się i nie zaczniesz mówić normalnie do opuścisz mój dom. D. spytał się, czy mówię poważnie, a ja, że jak najbardziej. On się cały czas śmiał jak nienormalny. Ja mu wtedy powiedziałem, że ma opuścić mój dom.” (k. 302/ t. III oraz niemal identycznie wcześniej w śledztwie k. 118/ t. II oraz częściowo relacja A. K. k. 304 v./ t. III)

Ten dalszy fragment zdarzenia, choć nie zaakcentowany tak dokładnie jak w zeznaniach pokrzywdzonego, jest też obecny w wyjaśnieniach oskarżonego, który stwierdził, że „jak już się zrobiła awantura, to któryś z innych kolegów powiedział, żebyśmy się rozstali. Nie pamiętam, ale W. D. (1) mógł powiedzieć, żebym poszedł. Posłuchałem tej innej osoby i wyszedłem bez bicia.” (k. 276v./t. II), a więc wiarygodnie przedstawiony w relacji oskarżonego oraz pokrzywdzonego.

W szczególności wiarygodne jest to, że oskarżony poczuł się urażony uwagami zwracanymi mu przez pokrzywdzonego, co jest wynikiem kontekstu sytuacyjnego – uwagi, a w końcu prośba o opuszczenie domu, były uczynione publicznie - w towarzystwie kobiet, co musiało wywrzeć na oskarżonym wrażenie osobistej urazy, a co z kolei jest oczywiste, jeżeli wziąć pod uwagę poczucie męskiej godności – zwłaszcza osoby, która odbywając długoletni wyrok musiała zyskać odpowiednią pozycję wśród osadzonych w ZK.

Kolejną szczegółową kwestią było ustalenie jaka dokładnie była reakcja oskarżonego na polecenie opuszczenia domu. Nie budzi wątpliwości, że oskarżony zwrócił się do pokrzywdzonego w sposób, który zawierał groźbę.

On sam wyjaśnił, że powiedział pokrzywdzonemu, że go „ukarze”, albo „że się odkuje”, przy czym dodał, że „nie zdawałem sobie sprawy z tego [co powiedział - przyp. SO], bo to była rozmowa przy alkoholu” (k. 275v/t. I).

Pokrzywdzony precyzyjnie zeznał, że oskarżony powiedział, że go „zabije i nie podaruję tego, że mu kazał wyjść z domu” (k. 21v/t.1), przy kolejnym przesłuchaniu - „i tak cię zabiję, bo ci tego nie podaruję (k. 118/ t. II z podkreśleniem „te słowa pamiętam wyraźnie”), na rozprawie cytując słowa oskarżonego „no dobra, ja ci tego nie daruję i tak cię chuju zabiję”(k. 302/ t. III).

Już z zestawienia trzykrotnych zeznań pokrzywdzonego można wnioskować o konsekwencji i przekonaniu o wierności zacytowanych słów. Za wiarygodnością zeznań pokrzywdzonego w tym zakresie przemawiają zeznania A. K., która stwierdziła na rozprawie, że [S. D. (1) powiedział] „i tak cię zabiję” (k. 304 v./ t. III), a także opisywana relacja M. D., która pojawiwszy się ponownie po wyjściu oskarżonego, usłyszała od swojego byłego męża, że zostanie wdową (vide zeznania M. D. k. 278/ t. III i wcześniej k. 142v./ t. II oraz potwierdzające tą sytuację zeznania A. K., k. 305/ t. III), które to sformułowanie nie mogło być skutkiem jakichkolwiek groźb, ale właśnie groźby pozbawienia życia (tak zresztą wprost zrelacjonowanej M. D. przez pokrzywdzonego i jego konkubinę – k. 142v./ t. II).

Spójne zeznania pokrzywdzonego, A. K. oraz relacja M. D., które są logiczne, przekonują o wiarygodności twierdzenia, że oskarżony użył w stosunku do W. D. (1) groźb pozbawienia życia. Takiej ocenie nie stoją naprzeciw zeznania Z. K.,

który twierdził, że w jego obecności nikt nikomu nie groził (gdyż jak sam zeznał wyszedł wcześniej, a więc nie słyszał samego momentu opuszczenia domu przez oskarżonego) ani T. K., który zeznał, że „wyszedłem gdyż byłem już mocno pijany” (k. 155v./ t. II).

Również fragmentaryczność relacji L. K. nie pozbawia wiarygodności powyższej wersji, gdyż co prawda jak sam stwierdził, „nie byłem bardzo pijany, wiedziałem co się dzieje wokół mnie”, ale z drugiej strony powiedział: „nie potrafię powiedzieć, jak wyglądała wymiana zdań między W., a S. D. (1), w tym czasie byłem trochę wypity i nie zwracałem na to szczególnej uwagi”. Słyszał tylko, że „S. D. (1) wypowiadał się do W., że go zniszczy lub załatwi, ja nie bardzo zwracałem uwagę na ich kłótnię” (k. 144v.-145/ t. II).

W tym kontekście należy zwrócić uwagę na usprawiedliwioną okolicznościami omyłkę w relacji pokrzywdzonego składanej za drugim razem, że groźby oskarżonego słyszeli wszyscy uczestnicy libacji (za wyjątkiem Z. K.) (k. 118/ t. II), gdy z zeznań T. K. wynika, że nie było go już na miejscu, gdy oskarżony opuszczał dom. Wynika zresztą to także pośrednio także z zeznań pozostałych świadków, którzy żegnali się z M. D., wychodzącą na przystanek (vide zeznania M. D. k. 142 v./ t. II – „gdy wróciłam przebywali tam W., A. K. i L. K.” – a było to bezpośrednio po wyjściu oskarżonego, którego zaraz spotkała na zewnątrz), a sam pokrzywdzony zeznając pierwszy raz (k. 21, t. I) nie był pewny czy T. K. i L. K. słyszeli groźby.

Wreszcie na końcu analizy przebiegu zdarzeń z dnia 9 marca 2013 roku, należy kilka słów poświęcić reakcji jaką miały spowodować słowa oskarżonego u pokrzywdzonego.

M. D. zeznała, że [mąż] „wyglądał raczej na przestraszonego” (k. 278, t. II).

Sam natomiast pokrzywdzony w pierwszym przesłuchaniu nic nie mówił na temat tego, czy słowa oskarżonego wywarły na nim jakieś wrażenie po ich wypowiedzeniu (odniósł się jedynie do tego, że oskarżony chciał go zabić, bo wcześniej mu groził – zeznania były składane po zaatakowaniu nożem - k. 22/ t. I). Podobnie było w kolejnym zeznaniu (k. 118-119/ t. II). Z kolei na rozprawie wprost i jednoznacznie, a nadto dwukrotnie stwierdził, że nie bał się gróźb oskarżonego – „ja nie wziąłem tych gróźb pod uwagę, bo przecież różne głupoty się mówi (k. 302, t. III), „ponieważ różne głupoty padają w życiu, różne słowa więc nikt nie traktuje słów, które powiedział mi S. D. (1) poważnie” (k. 303, t. III). Pokrzywdzony stwierdził, że zrozumiał, że wypowiedziane słowa nie było częścią zapowiedzi dopiero w niedzielę – tj. 10 marca (w domyśle, gdy został zaatakowany – [wcześniej] „ja się tych gróźb nie bałem, bo miałem S. i A.”) – (k. 303, t. III).

Nie sposób nie dać wiary pokrzywdzonemu, że potraktował słowa oskarżonego wypowiedziane 9 marca bez strachu. Trafnie zauważył, że były one wypowiedziane w czasie spożywania alkoholu, gdy często padają słowa bez pokrycia. Nadto sam oskarżony nie wykazywał, żadnej agresji fizycznej, opuścił dom dobrowolnie, nie doszło do żadnej szarpaniny itp. Nie jest więc dziwne, że pokrzywdzony nie potraktował tych słów poważnie, a to że „wyglądał na przestraszonego” (jak zeznała M. D.) mogło wynikać z historycznej reakcji A. K. (która zaczęła płakać) i strachu o M. D. (przy czym raczej nie o jej życie, ale w związku ze składanymi jej propozycjami przez oskarżonego – vide zeznania W. D. (1) k. 302/ t. III)

Zresztą podobnie sytuację oceniła najbardziej trzeźwa M. D. - „nie przypuszczałam, że S. D. (1) to zrobi, myślałam, że to takie postraszenie przy pijaku, nie raz po pijaku jeden drugiego wyzywa” - (k. 278v./ t. III), czy L. K. - „nieraz zdarzało się, że osoby pijące tam alkohol pomiędzy sobą kłóciły się, ale po chwili się godziły” (k. 145/ t. I).

Jeżeli chodzi o ocenę dowodów osobowych co do przebiegu zdarzenia w dniu 10 marca 2013 roku to na pierwszy plan w konfrontacji z wyjaśnieniami oskarżonego wysuwają się zeznania pokrzywdzonego jako jedynego bezpośredniego świadka samego zajścia (z uzupełniającym znaczeniem zeznań A. K., która wezwana na górę nadeszła tam tuż przed ucieczką oskarżonego).

Zeznania pozostałych świadków dotyczą okoliczności związanych z przyjściem oskarżonego do domu pokrzywdzonego (Z. K.), a następnie spotkania z pokrzywdzonym w obecności A. K. i S. K. do chwili wyjścia oskarżonego z

pokrzywdzonym po schodach na górę (A. K., Z. K., S. K.) i ostatecznie przebiegu zdarzenia po wezwaniu przez oskarżonego pomocy (ponownie S. K., Z. K. i A. K.).

Co do powodów przyścia oskarżonego do pokrzywdzonego w dniu 10 marca 2013 roku, to sam oskarżony wyjaśnił, że poszedł do pokrzywdzonego „się dogadać, ale też się napić” (k. 276v. / t. III). Takie tłumaczenie jest przekonywujące – oskarżony był u pokrzywdzonego już dwa poprzednie dni z rzędu – gdzie w zasadzie bezkonfliktowo mógł jeść i pić alkohol, więc naturalnym było, że chce dalej kontynuować możliwość uczestnictwa w spotkaniach. Ale zważywszy na przebieg poprzedniego wieczora czuł konieczność, wobec chęci dalszego spożywania alkoholu, – jak sam ujął – „dogadania się w związku z poprzednim dniem” (k. 276 v./ t. III).

Tak więc naturalne było, że oskarżony udaje się tam, aby dalej się spożywać alkohol i taka główna myśl mu przyświecała. Wynika to też z zeznań Z. K., który w śledztwie tak zrelacjonował pomysł: „z tymi piwami poszliśmy do lasu... tam wypiliśmy po tym piwie i wtedy wyszło w rozmowie, że pójdziemy do W., bo może się coś napijemy. (...) jak szedłem z tym D., to on nie mówił nic by miał jakieś pretensje do W.” (k. 28-29, t. I).

Już w tym momencie widać, że głównym celem wizyty było dalsze spożywanie alkoholu, co oczywiście było uzależnione od wyjaśnienia sprawy, która spowodowała opuszczenie domu przez oskarżonego poprzedniego dnia. Oznacza to, że oskarżony pozostawiał możliwość porozumienia się z oskarżonym – a nie wizytę w celu zaplanowanej z góry zemsty czy spełnienia gróźb. Za takim wnioskiem przemawia także sposób jego zachowania po przyjsciu do domu pokrzywdzonego.

Jak wiarygodnie, bo zgodnie, zeznali wszyscy świadkowie po przyjsciu oskarżony zauważył, że wśród siedzących na dole osób jest S. K. (nie znany mu i nieobecny dnia poprzedniego) i chciał go wyprosić. Zachowanie to w odbiorze innych było niezrozumiałe („powiedział do S. co ty chuju tu robisz spierdalaj z tego domu. Nie wiem czy się znali, myślałem, że znali się z więzienia” – zeznania W. D. (1) - k. 302v./ t. III, „S. D. (1) powiedział do S., żeby wypierdalał” – zeznania A. K. - k. 304/t. III, „przyszedł ten pan który jest oskarżonym... i poprosił mnie żebym wyszedł. Normalnie poprosił, żebym wyszedł, nie wiem dlaczego” zeznania S. K. k. 331, t. III). Z. K. odebrał zachowanie oskarżonego, że chce on porozmawiać z pokrzywdzonym na osobności „myśmy siedli, a D. powiedział, żebyśmy wyszli, coś takiego, my nie chcieliśmy wychodzić. On twierdził, że chce porozmawiać z W..” (k. 29, t. I).

Podobny motyw zachowania wyłania się z wyjaśnień oskarżonego: „Kiedy przyszedłem tam na drugi dzień, to nie chciałem nawet rozmawiać przy tych ludziach, tylko go wyprosiłem z domu, bo znamy się długo”, - k. 276, t. III i „Kiedy zobaczyłem, że jest tam dużo ludzi, na stole mieli wódkę i pili, więc go stamtąd wyprosiłem...nie siadałem i niczego nie piłem” – k. 277, t. III).

Zamiarem oskarżonego było zapewnienie swobody rozmowy z pokrzywdzonym (co jest logiczne z wcześniej podanym motywem „dogadania się”), a ponieważ i pokrzywdzony i A. K. zareagowali sprzeciwem („na to ja powiedziałem żeby się uspokoił i nie wyganiał nikogo z domu” - zeznania W. D. (1) k. 21 v./t. I oraz k. 118/ t. I - oraz „A. K. powiedziała do D. – co ty robisz, a ja powiedziałem – to nie jest Twój dom - zeznania W. D. (1) k. 302v. t. III, a także potwierdzające to zeznania A. K. k. 304. t. III, zeznania S. K. k. 331, t. III, Z. K. k. 29, t. I) i S. K. został w pomieszczeniu, to wówczas oskarżony poprosił pokrzywdzonego, aby wyszli na zewnątrz. Nie był przy tym agresywny i nic nie wskazywało, że ma jakieś złe zamiary („ja myślałem, że my wychodzimy porozmawiać – nic więcej” – zeznania W. D. (1) k. 303/ t. III).

To że oskarżony chciał porozmawiać z pokrzywdzonym jest także widoczne, w tym że nie wyprosił go na górę od razu (aby uniknąć świadków, co mogłoby wskazywać na zamiar zemsty), a jedynie chciał z nim porozmawiać na dole (choć bez świadków). Skoro jednak nie było możliwe, dopiero wówczas postanowił poprosić pokrzywdzonego na rozmowę na osobności. Oznacza to, że w pierwotnym zamiarze był przygotowany na rozmowę także na dole w domu, a co za tym idzie jest wręcz nieprawdopodobne, aby chciał tam z użyciem noża spełnić swoje jakiegokolwiek gróźby. Byłoby to sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem – działanie w miejscu, w którym pozbawiony byłby ucieczki (pozostałe osoby musiały wyjść na górę), musiało skończyć się ujawnieniem jego działania, a co więcej przekreśliłoby możliwość spożywania alkoholu, a przecież to był cel w jakim przyszedł wraz z Z. K..

Wszystko to razem wzięte wskazuje, że rzeczywiście oskarżony przyszedł do pokrzywdzonego wyjaśnić nieporozumienie, co jednakże nie oznaczało nic innego jak tylko rozmowę, której efekt nie był pewny, gdyż oskarżony jak należy wnioskować - oczekiwał przeprosin, skoro twierdził - „przecież żadnej krzywdy mu nie zrobiłem” (wyjaśnienia oskarżonego - k. 276 v./ t. III).

Przeciwko takiemu wnioskowi nie przemawia to, że miał ze sobą nóż. Na pierwszy rzut oka można byłoby wnioskować, że zabranie ze sobą noża (w kontekście wypowiedzianych wcześniej gróźb) musi świadczyć o chęci jego użycia. Należy jednak wziąć pod uwagę specyficzną sytuację oskarżonego, który wyszedłszy z Zakładu Karnego, nie miał stałego miejsca zamieszkania, a poprzednie dwa dni spędził w przygodnych miejscach. Dlatego jego tłumaczenie, że „ten nóż rano używałem i włożyłem go do kurtki puchowej. Włożyłem ten nóż, bo myślałem, że może mi być potrzebny do zrobienia posiłku czy coś takiego. Jeszcze nie wiedziałem do kogo pójść i gdzie będę.” (k. 276, t. III), musi zostać wzięte pod uwagę, jako logiczne w jego konkretnej sytuacji życiowej. Żadne jego późniejsze zachowanie nie wskazuje, aby został on już wzięty właśnie w konkretnym celu wykorzystania go przeciwko pokrzywdzonemu. Nie można takiego wniosku wyprowadzać z okoliczności podawanych przez świadków (i to jak można wnioskować z kontekstu zeznań) na pytania śledczych, że oskarżony nie wyciągał prawej ręki z kieszeni (bo przecież nawet jeżeli tak było, to nie musi to oznaczać, że miał przygotowany do ciosu nóż - a wniosek taki byłby sprzeczny z wcześniej ustaloną chęcią „dogadania się” z pokrzywdzonym i dalszego spożywania alkoholu).

Ostatnim zagadnieniem w powyższym kontekście, wybiegając nieco naprzód, są słowa jakich użył oskarżony tuż przed atakiem, powołujące się na groźby wypowiedziane poprzedniego wieczora. Mogłyby to wskazywać na ciągłość zamiaru ataku od poprzedniego dnia, ale klóciłoby się to z wyżej logicznie umotywowanym wnioskiem, że oskarżony jednak chciał wyjaśnić nieporozumienie.

Pogodzenie sensu wypowiedzianych słów o przystąpieniu do realizacji groźby z wykluczeniem premedytacji, jest możliwe jedynie wówczas, gdy przyjmie się wolę pogodzenia się oskarżonego z pokrzywdzonym, ale na jego warunkach (oskarżony przecież czuł się pokrzywdzony zachowaniem W. D. (1)). Gdy to w jakiś sposób zawiodło („jak się obróciłem to W. D. (1) coś do mnie powiedział, ale nie chciałem go słuchać, tym mnie zdenerwował i uderzyłm go chyba ze trzy razy” k. 276v-276, t. III), wówczas postanowił niejako uświadomić pokrzywdzonemu dlaczego postanowił go ukarać i powołał się na wcześniejsze groźby. Za wiarygodnością opisu oskarżonego przemawia także nieco przypadkowe miejsce ataku, a więc to, że musiał istnieć jakiś impuls, który wyzwolił w oskarżonym chęć zemsty i odświeżył uczucie poniżenia z poprzedniego wieczora. W innym przypadku nie jest wykluczone, że jeżeli rozmowa potoczyłaby się po jego myśli do zajścia by nie doszło.

Tak więc przy uwzględnieniu tego ostatniego elementu, który może rzutować na ocenę wiarygodności wyjaśnień oskarżonego, co do celu przyścia do pokrzywdzonego w dniu 10 marca 2013 roku należy stwierdzić, że przyszedł on tam po to, aby wyjaśnić nieporozumienie z pokrzywdzonym, jednocześnie oczekując, że ten przeprosi go za zajście („nic złego mu nie zrobiłem”), co miało umożliwić dalsze towarzyskie spożywanie alkoholu. Zabrał jednocześnie ze sobą nóż, aby wykorzystywać go w normalnym codziennym używaniu, w związku z jego sytuacją osobisto-bytową, jednocześnie później wykorzystując go w zaistniałej sytuacji.

Łączna więc analiza zachowania oskarżonego w kontekście jasnych, dość spójnych i wiarygodnych zeznań świadków W. D. (1), A. K., S. K. i Z. K., co do przebiegu zdarzeń po przyściu oskarżonego do przyziemia domu pokrzywdzonego, a przed samym atakiem, pozwalają na danie mu wiary, że celem jego wizyty u pokrzywdzonego było „dogadanie się” tj. wyjaśnienie nieporozumień, a w razie zażegnania konfliktu (o ile pokrzywdzony byłby skłonny go przeprosić) – dalsze spożywanie alkoholu, a nie wcześniej uknuty zamiar zabójstwa oskarżonego.

Sam atak na pokrzywdzonego w dniu 10 marca 2013 roku, co do fazy go poprzedzającej, jest spójnie przedstawiony zarówno przez oskarżonego jaki i świadków. Wiarygodnie podali oni, że oskarżony z pokrzywdzonym opuścili pomieszczenie i udali sami się po schodach prowadzących na górę - przy czym pierwszy szedł oskarżony, a zanim pokrzywdzony (jako, że znajdowali się w przyziemiu, co ilustruje rzetelny, pełny i wiarygodny materiał fotograficzny znajdujący się w aktach na k. 166-168/ t. I) – vide fot. 11 k. 168/ t. I.

Oskarżony w swoich wyjaśnieniach (a dokładniej w części odpowiedzi na pytania) wyjaśnił, że jak wychodzili na górę, i on się obrócił, to wówczas pokrzywdzony powiedział mu coś, co go zdenerwowało, ale on nie chciał go słuchać i wtedy zadał chyba trzy ciosy. Z dalszej części wyjaśnień wynikało, że pokrzywdzony był plecami do schodów (idących w dół, a więc do przyziemia), kiedy oskarżony zadał mu ciosy, a następnie pokrzywdzony się przewrócił („...„jakbym mocniej go uderzył, to on by spadł. Ja wychodziłem pierwszy i on był plecami do schodów” (k. 267 v./ t. I), jakby W. D. (1) był młodszy i trzeźwy, to mógł się odwrócić i zejść na dół, przynajmniej jak go pierwszy raz uderzyłem” (k. 277, t. I).

Według oskarżonego przewrócił się „bo był wypity i z uderzenia” (k. 277 t. I), „jak on upadł, to nic mu więcej robiłem tylko już chciałem wyjść” (k. 277, t. I).

Z kolei wersja oskarżonego była nieco inna przede wszystkim jeżeli chodzi o miejsce ataku. Pokrzywdzony zeznał, że „doszliśmy do wyjściowych do domu, byliśmy obaj na klatce schodowej wewnątrz domu przed tymi drzwiami, on się wtedy odwrócił do mnie i wówczas zauważyłem w jego ręce nóż (...) on od razu powiedział do mnie, że mówił mi że mi nie podaruje i że mnie zabije, ja tylko zdążyłem powiedzieć do niego co on robi, żeby się opanował po czym odskoczyłem na schody (k. 21 v./t. I)

Niewątpliwie całe zajście rozegrało się w okolicy miejsc uwidocznionych na zdjęciach 7,8,9 w szerszym planie zdj. 5 k. (167-168, t. I) i fotografie te jak i łącznie analizowana dalsza część zeznań pokrzywdzonego w zestawieniu z etiologią jego obrażeń (na plecach) przesadzają, że to jego zeznania (a nie wyjaśnienia oskarżonego) są wiarygodne – co do dokładnego miejsca zdarzenia.

Mianowicie rozegrało się ono na widocznym na zdjęciu 5 oraz zdj. 9 podeście przed drzwiami wejściowymi do domu (w jego wnętrzu) oraz na schodach prowadzących do góry, a więc nie tych, którymi szli oskarżony i pokrzywdzony (zdj. 8 – k. 167v./t. I).

Przemawiają za tym po pierwsze ślady kryminalistyczne, które zgodnie z wiarygodnym protokołem oględzin są śladami brunatnej substancji (krwi) oznaczonej jako ślad nr 2,3 i 4 (zdj. 5, 7-10, k. 167 - 168, t. I). Znajdują się one na podeście oraz na schodach prowadzących do góry (a nie w dół), a więc należy wnioskować, że powstały w związku z krwawieniem z ran zadanych pokrzywdzonemu. Na schodach prowadzących do przyziemia nie ma zaś żadnych śladów świadczących o zadaniu ciosu, wywołującego krwawienie pokrzywdzonego.

Nadto nie jest możliwe przyjęcie, aby jednocześnie powyższe ślady mogły współgrać z wersją oskarżonego w ten sposób, żeby po zaatakowaniu pokrzywdzonego, (który miał stać plecami do schodów idących w dół – zdj. 11), w sposób niewywołujący krwawienia, ten w jakiś sposób przemieścił się w okolice schodów biegnących do góry (zdj. 3) gdzie znalazły się ślady krwi. Wynika to z rzeczywiście dość ograniczonej przestrzeni korytarza uwidocznionego na wskazanych wyżej zdjęciach, która w praktyce uniemożliwiałaby samoistne przesunięcie się dorosłego mężczyzny stojącego tyłem do schodów, którymi wyszli, i to w trakcie ataku mającego miejsce z góry (w stosunku do niego samego). Atak taki, z natury swojej, powoduje zablokowanie drogi w kierunku atakującego, a więc znalezienie się w miejscu, w którym później widoczne były ślady krwi nie było możliwe z takiej pozycji, w której miałby stać początkowo pokrzywdzony.

W żadnych wyjaśnieniach, ani zeznaniach nie ma także mowy o tym, żeby zdarzenie miało jakieś dwie fazy: pierwszą związaną z uderzeniem, gdy pokrzywdzony stał tyłem do schodów prowadzących do przyziemia i drugą, gdy już był tyłem do schodów prowadzących na górę budynku (na które w efekcie się przewrócił – zob. niżej). Taką więc wersję jako wyłącznie teoretyczną należy odrzucić.

Po drugie należy zwrócić uwagę na obrażenia jakie stwierdzono na ciele pokrzywdzonego. Doznał on m.in. powierzchownego otarcia naskórka w okolicy lędźwiowej (opinie biegłego k. 69/ t. I), które to obrażenie mogło być wynikiem „uderzenia o jakąś wystającą krawędź, podłogę ścianę”, „powstać mogło (..) także od upadku” – uzupełniająca opinia biegłego - k. 333, t. III). Sam zaś pokrzywdzony mówił o tym, że upadł na plecy (zahaczyłem dwoma piętami o schody, straciłem równowagę i upadłem na plecy k. 302 v./t.III). Dodatkowo należy wskazać, że

sam oskarżony wyjaśnił, że upadek oskarżonego miał być wynikiem uderzenia, a więc nastąpił bezpośrednio po ataku, a skoro tak miałyby być, to nie jest możliwe, aby przewrócił się on na schody idące do przyziemia (bo wówczas po prostu spadłby głową w dół, a tak przecież nie było).

Konsekwentne zeznania pokrzywdzonego współgrają z etiologią obrażeń wskazaną przez biegłego, co w kontekście wcześniejszych rozważań każe przyjąć jako wiarygodną wersję przedstawioną przez pokrzywdzonego, że został on zaatakowany w chwili, gdy obaj znaleźli się na podeście -wówczas oskarżony idący pierwszy odwrócił się, a pokrzywdzony wówczas znajdował się plecami do schodów idących w górę (widocznych na zdjęciu nr. 3 i 5 - k. 167, t. I) i właśnie na te schody upadł plecami.

Danie w tym zakresie wiary pokrzywdzonemu, ma także swoje konsekwencje wobec oskarżonego. Skoro nie było tak jak mówi, to również wnioski jakie wysnuwał z tego w swoich wyjaśnieniach są błędne – a mianowicie na tej podstawie nie można twierdzić, że oskarżony nie miał miejsca na zadanie mocnych ciosów (ponieważ zdarzenie nie rozegrało się u końca schodów idących z przyziemia) jak i że pokrzywdzony mógł – gdyby był „młodszy i trzeźwy” uciec na dół (gdyż leżał w innym miejscu, a drogę blokował mu stojący na przed nim atakujący oskarżony).

Pokrzywdzony w swoich zeznaniach konsekwentnie podkreślał, że przed zadaniem ciosu oskarżony powtórzył, że to co robi jest konsekwencją wcześniejszego zatargu i niejako wypełnieniem wcześniejszych gróźb (zob. zeznania pokrzywdzonego - k. 21v. t. I, k. 118, t. II, k. 302 v. t. III). Oskarżony zaś zwrócił jedynie uwagę, że to pokrzywdzony powiedział do niego coś co go zdenerwowało, ale nie był w stanie powiedzieć co.

Konsekwencja pokrzywdzonego przemawia za wiarygodnością jego zeznań. Oznacza to, że sąd stwierdził, iż rzeczywiście słowa cytowane przez niego (a pochodzące od oskarżonego) rzeczywiście padły. Ich treść logicznie komponuje się z przebiegiem zdarzenia – ma nawiązanie do tła zajścia, powodu działania oskarżonego oraz mających nastąpić za chwilę wydarzeń. Trudno przyjąć, aby pokrzywdzony miał te słowa zniekształcić, błędnie zapamiętać, skoro trzykrotnie, przy każdym zeznaniu się na nie powoływał. Nie ma też podstaw, aby twierdzić, że sobie je wymyślił, gdyż stanowią one przekonujący element całości zdarzenia. Co więcej słowa te pokrzywdzony ocenił jako ten moment, dzięki któremu w ułamku sekundy zrozumiał, co się może stać i udało mu się zasłonić („uwagam, że oskarżony zaprzepaścił możliwość zabicia mnie, tą swoją głupią odzywką, bo gdyby od razu zaczął zadawać ciosy, to bym nawet nie zdążył się zasłonić i upadłbym od uderzenia nożem” - k. 303 v./t. III). Powyższa uwaga pokrzywdzonego wydaje się trafna i tym bardziej utwierdza w przekonaniu, że słowa takie musiały paść, skoro właśnie to ta okoliczność pozwoliła zaatakowanemu na odpowiednią reakcję.

Dalsza część zdarzenia – po słowach oskarżonego o realizacji jego groźby – także jest zgodna z zeznaniami pokrzywdzonego i w tym zakresie w jakim pokrywa się z wyjaśnieniami – także z tym, co mówił oskarżony.

Nie ulega wątpliwości, że po wypowiedzeniu słów – oskarżony w zasadzie bezzwłocznie zaczął zadawać pokrzywdzonemu ciosy. Pokrzywdzony zdążył jedynie zareagować słownie (vide jego zeznania na rozprawie k. 302 v. t. III), co było czasowo możliwe ze względu na wyżej wskazywane słowa oskarżonego o przystępowaniu do realizacji wcześniejszych gróźb, przed zadaniem ciosu.

Takie natychmiastowe następstwo wynika zarówno z zeznań pokrzywdzonego jak oskarżonego, należało jedynie ustalić w jakiej pozycji znajdował się pokrzywdzony w chwili zadania pierwszego ciosu, co było związane pośrednio z ustaleniem przyczyny wywrócenia się na schody.

Od razu należy stwierdzić, że brak jest rzeczowych dowodów wskazujących na rozstrzygnięcie tej kwestii. Nie można bowiem wskazać kolejności zadanych ciosów przy użyciu specjalnej wiedzy medycznej (opinia biegłego k. 333, t. III). Pozostaje więc oprzeć się na zeznaniach pokrzywdzonego i wyjaśnieniach oskarżonego.

Z wyjaśnień oskarżonego (cytowanych wyżej) wynikało, że oskarżony przewrócił się także pod wpływem uderzenia, a więc że pierwszy cios miał zostać zadany zanim jeszcze upadł. Choć już w tym miejscu należy zauważyć, że oskarżony na rozprawie jako podstawową przyczynę podał nietrzeźwość („bo był wypity i z powodu uderzenia” k. 277, t. III), co

pokrywa się z twierdzeniem pokrzywdzonego, że potknął się o schody (vide niżej), a co oskarżony mógł zinterpretować jako przejaw nietrzeźwości.

W zeznaniach pokrzywdzonego kwestia wymaga większej uwagi. Na rozprawie W. D. (1) zeznał, iż pierwszy cios otrzymał gdy leżał na ziemi („jak się wywróciłem, to on klęknął i uderzył mnie nożem w klatkę piersiową trzy razy, a za czwartym razem zastawiłem się ręką” - k. 302 v., t. III oraz „pierwszy cios dostałem jak leżałem” - k. 303 v., t. III, „jak ja się wywróciłem on klęknął i uderzył mnie tym nożem w klatkę piersiową trzy razy, a za czwartym razem (...) uderzył mnie tym nożem w rękę” - k. 302 v. t III), podczas gdy wcześniej zeznając w toku postępowania przygotowawczego powiedział tak: „odskoczyłem na schody i wtedy on zadał mi uderzenia tym nożem” (k. 21.v/ t. I), a następnie po opisie ilości i sposobu zadanych ciosów - „w międzyczasie ja się przewróciłem na schody wewnątrz domu” - (k. 21.v/ t. I). Zeznając drugi raz w śledztwie powiedział „w czasie tego zdarzenia, które odbywało się bardzo szybko i dynamicznie ja cofając się do tyłu przewróciłem się na schody w domu” - również podsumowując wcześniejszy opis całości zdarzenia (k. 119, t. I).

Analizując zeznania pokrzywdzonego należy zauważyć, że w żadnym miejscu nie powiązał swojego upadku na schody z uderzeniem (co w takim wypadku wskazywałoby na to, że w czasie uderzeń stał). W śledztwie wskazywał, że upadek miał mieć miejsce „w międzyczasie”, ale nie precyzował, czy w między poszczególnymi ciosami, czy w międzyczasie całego zdarzenia, a więc również i na samym początku (choć co należy podkreślić, na pewno nie po całym zdarzeniu, jak sugeruje oskarżony mówiąc, „jak on upadł to, nic mu nie robiłem tylko chciałem wyjść” - k. 277, t. III). Dopiero więc na rozprawie systematycznie, po kolei przedstawił swoje zachowanie, rezygnując z użycia słowa „w międzyczasie”, a umieszczając w trakcie zajścia również upadek, który jednoznacznie powiązał z potknięciem się o schody wynikającym z cofania się (ja się cofnąłem i ponieważ schody są na górę zahaczyłem dwoma piętami o schody, straciłem równowagę i upadłem na plecy k. 302 v./t.III), tym samym wykluczając jego związek z uderzeniem (co dalej konsekwentnie w innych miejscach podtrzymywał mówiąc o pierwszym ciosie, gdy już leżał).

Sprecyzowany na rozprawie przebieg początkowej fazy zdarzenia, nie jest więc sprzeczny z jego zeznaniami w śledztwie, a nadto logiczny, biorąc pod uwagę ustalone miejsce w którym się znajdował (tyłem do schodów), relatywnie niewielką odległość między nim, a napastnikiem (obaj stali na podeście) i naturalną w świetle doświadczenia życiowego reakcję na słowa o spełnieniu groźby i wyciągnięciu noża w postaci odruchowego cofnięcia się, co wywołało zahaczenie o pierwszy stopień i powodujący to upadek na plecy. Tym samym należy wykluczyć, że upadek pokrzywdzonego spowodowany był uderzeniem oskarżonego, a zostały one zadane dopiero, gdy pokrzywdzony leżał. Tym samym konsekwentnie nie są wiarygodne wyjaśnienia oskarżonego, że oskarżony przewrócił się pod wpływem uderzenia, a więc i także to, że jak oskarżony leżał, to on nie zadawał mu ciosów (bo tylko wtedy mógł to zrobić i w rzeczywistości to zrobił).

Relacja oskarżonego i pokrzywdzonego na temat ilości, siły i sposobu żadnych ciosów jest możliwa do zweryfikowania także w oparciu o dane medyczne zawarte w opinii biegłego, które następnie zostały uszczegółowione w trakcie rozprawy (k. 69-70, t. II i k. 332-333, t. III).

Z wyjaśnień oskarżonego wynika, że zadał on oskarżonemu trzy ciosy („uderzyłem go chyba ze trzy razy” - k. 276 v./ t. III). Ze szczegółowych zeznań pokrzywdzonego wynika zaś, że zadane mu zostały trzy ciosy, a czwarte uderzenie w trakcie wykonywania zostało zatrzymane przez niego ręką (dłonią) - „on zadał mi trzy uderzenia tym nożem, ja próbowałem ręką przytrzymać mu ten nóż (...), ale wtedy on ten nóż wbił mi w moją lewą dłoń” , „jestem absolutnie pewien ilości ciosów..., pamiętam, że dokładnie ile razy zadawał uderzenia” (k. 21/ t. I, podobnie na k. 119, t. I oraz na rozprawie na k. 302v. t. III i k. 303v. t. III). Relacja powyższa potwierdzona jest stwierdzeniami na ciele pokrzywdzonego w trakcie badania ambulatoryjnego oraz badania przez biegłego: 1) raną kłutą w okolicy przygarstkowej ręki lewej po stronie dłoniowej, 2) rysowatym otarciem naskórka lewego łuku żebrowego o przebiegu skośnym długości około 4 cm, 3) rysowatym powierzchniowym przecięciem skóry 1,5 cm w okolicy przyczepu IV żebra do mostka po stronie prawej powierzchni dłoniowej lewej, 4) rysowatym powierzchniowym otarciem naskórka piersi prawej.

Nadto tuż po samym zajściu, gdy pokrzywdzony zszedł na dół powiedział do obecnych, że „D. go zaatakował w klatkę piersiową, a on bronił się zastawiając się ręką (zeznania A. K. - k. 27, t. I).

Jak stwierdził biegły obrażenia te zostały zadane narzędziem ostrym, niebezpiecznym. Wniosek taki jest dwójako motywowany. Po pierwsze ilość ujawnionych ran jest odpowiadająca zgodnie podawanym ilościom ciosów (trzy ciosy, a czwarty został zatrzymany ręką), po drugie zaś odpowiada to zabezpieczonemu w sprawie narzędziu tj. nożowi. To, że właśnie tym nożem zostały zadane urazy z kolei nie budzi wątpliwości i to nie tylko dlatego, że wskazał go oskarżony (oraz że został on zabezpieczony w miejscu wskazanym przez oskarżonego poza domem pokrzywdzonego – protokół oględzin k. 36-37, t. I), i rozpoznał pokrzywdzony (zeznania W. D. (1) k. 119/t. I i k. 302, t. III), ale także ze względu na treść opinii genetycznej opracowanej przez CM UJ (k. 192-197, t. I). Opinia ta wykazała, że w materiale pobranym z krawędzi ostrza noża wykazano obecność materiału genetycznego pochodzącego od więcej niż jednej osoby - w tym W. D. (1). Przypadkowa identyfikacja śladu biologicznego jako pochodzącego od W. D. (1) może się zdarzyć raz na 34 200 000 000 osób. Oznacza to w praktyce nie możliwość pomyłki i udowodnienie, że ślady znajdujące się na krawędzi ostrza noża pochodziły do pokrzywdzonego. Tym samym można więc uznać za udowodnione na podstawie zeznań pokrzywdzonego, częściowo wyjaśnień oskarżonego i pośrednio zeznań A. K. oraz przy wykorzystaniu wiedzy specjalnej biegłych, że stwierdzone obrażenia ciała pokrzywdzonego w ilości trzech ran na tułowiu i czwartej na ręce pochodziły od uderzenia nożem zabezpieczonym w sprawie i oznaczonym nr 1 (nóż ten nie należał bowiem do W. D. (1), został przyniesiony przez oskarżonego, więc ślady pochodzące od pokrzywdzonego mogły się znaleźć na nim jedynie na skutek ataku oskarżonego).

Za przedstawionym przez biegłego medyka wnioskiem przemawiają także okoliczności zadawanych ciosów, a więc to, że pokrzywdzony był ubrany w kilka warstw ubrania (koszula i sweter), bronił się, a sam nóż miał zaokrągloną końcówkę (nóż kuchenny), co w wydatny sposób wpływało na powierzchowność ran. Co prawda biegły wskazał, że jest mało prawdopodobne, aby tym nożem przebić skórę, ale nie wykluczył tego, a jedynie uzupełnił to zastrzeżeniem, iż trzeba byłoby to zrobić z olbrzymim celowanym wysiłkiem (czym innym było przebicie skóry na nieosłoniętej dłoni) - zob. wywody biegłego na k. 332 v. t. III).

Tak więc nie ma wątpliwości, że oskarżony uderzeniami nożem zabezpieczonym w sprawie zadał ciosy oskarżonemu, które wywołały obrażenia stwierdzone przez biegłego, a ciosy te były kierowane w klatkę piersiową (dwa z nich tam też doszły, trzeci z nich zaś, ze względu na postawę obronną pokrzywdzonego trafił go nieco poniżej, tj. nad lewym łukiem żebrowym).

Analiza rodzaju powstałych obrażeń wskazuje, że wiarygodne jest też twierdzenie pokrzywdzonego, że bronił się przed oskarżonym przytrzymując mu rękę z nożem. Co prawda biegły nie był w stanie stwierdzić, czy obiektywny fakt zadania ciosów z mniejszą siłą (o czym świadczą niewielkie obrażenia na tułowiu) jest wynikiem natury samego ciosu zdanego przez sprawcę czy wynikało to z hamowania ciosu, ale okoliczność tę można częściowo rozstrzygnąć w oparciu o zasady logiki i doświadczenia życiowego. Otóż trudno przyjąć, aby w trakcie dynamicznego ataku, osoby w stanie nietrzeźwości (0,41 mg/l – wynik badania stwierdzonego protokołem k. 5, t. I) i to z użyciem noża (mniejsza, że o mniej niebezpiecznej konstrukcji) napastnik był w stanie miarkować siłę uderzenia w ten sposób, iż powstałyby w większości jedynie powierzchowne rysowate rany. Z drugiej zaś strony fakt obrony pokrzywdzonego jest oczywisty, a wynika on z tego, że jeden z zamierzonych ciosów trafił w rękę pokrzywdzonego, co przecież nie mogło być celem samym w sobie, ale właśnie przypadkowym zranieniem wynikającym z próby zablokowania uderzenia. Natura sytuacji dodatkowo przemawia za tym, że odruchowo pokrzywdzony się bronił, a doświadczenie życiowe podpowiada, że obrona następuje bądź przez osłonięcie miejsca, w które wymierzony jest cios, bądź przez próbę powstrzymania ciosu (złapanie za rękę lub za narzędzie). Tym samym wiarygodne są twierdzenia pokrzywdzonego, że „lewą ręką się zasłoniłem, a prawą złapałem go chyba za rękaw kurtki, tam gdzie trzymał nóż i odpychałem jego rękę z nożem” (k. 303, t. III, i wcześniejsze k. 21 v./ t. I). Nadto należy zwrócić uwagę, że relacja pokrzywdzonego odpowiada też jego usytuowaniu względem napastnika, który zadawał ciosy prawą ręką („wydaje mi się, że była to prawa ręka” k. 21v., t. I), a więc logiczne jest, że on sam też prawą złapał go za rękaw, a lewa osłonił się przed ciosem.

Dalszy przebieg wydarzeń oprócz relacji pokrzywdzonego jest też przedmiotem relacji A. K., która usłyszawszy wołanie konkubenta wyszła na górę.

Co prawda ten fragment zdarzenia nie jest jednolicie relacjonowany przez świadków, ale należy dać wiarę tym, którzy twierdzą, że tak się stało (tj. pokrzywdzonemu i A. K.). Ten pierwszy zeznał już przy pierwszym przesłuchaniu, że „całe to zajście widziałem tylko ja, moja konkubina, tak jak zeznałem przysła już po tym, jak on mnie ugodził tym nożem, ale jak jeszcze stał [oskarżony – przyp. SO] w drzwiach od naszego domu (k. 22, t. I), a następnie podtrzymał to w kolejnych zeznaniach (k. 302-303, t. III). A. K. z kolei zeznała: „Kiedy wyleciałam, to zobaczyłam, że W. leży na schodach we krwi, a on stoi nad nim z nożem... jak wybiegłam to S. D. (1) stał nad W. i się patrzył, nic nie robił.(k. 304, t. III), „jak wyszłam zobaczyłam W. na schodach to S. D. (1) był od niego jakieś pół metra... pamiętam, że oskarżony trzymał nóż ostrzem do góry” (k. 304 v./ t. III i tak samo wcześniej na k. 27, t. I). Wcześniej zaś mówiła, że „zobaczyłam W. leżącego na schodach we krwi, a D. stał nad nim na schodach trzymał w prawej ręce nóż i chciał uciekać na górę. Kiedy się zorientował, że tam nie ma wyjścia zszedł na dół i uciekł, ale w jakim kierunku to nie wiem, gdyż ja znów pobiegłam do kuchni po szmatę..” (k. 27, t. I). Konsekwencja zeznań świadka A. K., logika wyводу i umiejscowienia swojego zachowania połączonego z zachowaniem oskarżonego, oraz podawanie pewnych szczegółowych okoliczności, zbieżność z zeznaniami pokrzywdzonego świadczy o tym, że rzeczywiście świadek była bezpośrednim obserwatorem ostatniej fazy zdarzenia. Dodatkowo jeszcze opis ten pokrywa się z tym, co zeznawał pokrzywdzony o początkowo błędnym kierunku ucieczki oskarżonego (zeznania W. D. (1) - k. 302v.-303, t. III).

W zestawieniu z tym bez znaczenia są zeznania Z. K., który mówił, że nie pamięta czy A. K. wybiegła na górę (k. 306v./ t. III), a w śledztwie zeznawał, że po wołaniu o pomoc pokrzywdzonego on sam zszedł na dół i dopiero wówczas razem z A. K. mieli wybiec na górę, dzwonić po pomoc (k. 29, t. I).

Podobnie nie są miarodajne zeznania S. K. na rozprawie, który powiedział, że wyszli razem z A. K. (k. 331, t. III – miał na myśli późniejsze wyjście już po ucieczce oskarżonego), skoro w śledztwie spójnie z pokrzywdzonym i samą A. K. zeznał, że po wołaniu o pomoc A. K. poszła na górę i „dosłownie po chwili z przerażeniem wpadła do pomieszczenia... zaraz za A. wszedł W.” (k. 31, t. I).

Wyżej przedstawiona analiza osobowych źródeł dowodów wskazuje, że zeznania pokrzywdzonego jako szczegółowe, spójne, logiczne i współgrające z zeznaniami innych świadków (przede wszystkim A. K.), a nadto częściowo z wyjaśnieniami oskarżonego zostały ocenione jako wiarygodne (podobnie jak z tych samych powodów zeznania A. K.).

Wyjątkiem jest jeden fragment wydarzenia ściśle związany z zadawaniem ciosów przez oskarżonego, gdzie relacje pokrzywdzonego nie jest wiarygodna ze względu na zasady logiki i doświadczenia życiowego. Przy tym uwaga ta nie rzutuje na zasadniczą wiarygodność pozostałych zeznań ze względu na to, że błędna relacja jest związana tylko z tym konkretnym fragmentem zdarzenia i specyficzną pozycją pokrzywdzonego względem oskarżonego.

Uwagi te dotyczą tego w jaki sposób oskarżony trzymał nóż i zadawał ciosy: czy trzymał nóż od góry i zadawał pchnięcia z dołu (sposób 1), czy też trzymał nóż od dołu i zadawał uderzenia z góry (sposób 2).

Oskarżony na rozprawie jasno określił, że „uderzyłem go ze trzy razy. Trzymałem wtedy nóż tak jak się trzyma do krojenia” (k. 276v./t. III), czyli w sposób określony jako 1.

Pokrzywdzony wezwany do zaprezentowania sposobu zadawania ciosów, na rozprawie używając długopisu wykonał uderzenia – pchnięcia, trzymając długopis od góry (czyli w ten sposób jak opisał to oskarżony – sposób 1 – zob. protokół rozprawy k. 303, t. III). Następnie w toku przesłuchania dodał, że „chciałem jeszcze uzupełnić, to co wcześniej pokazywałem. On jak wyjął ten nóż to trzymał go tak jak pokazywałem czyli z góry (sposób 1 – przyp. SO), ale jak przewróciłem się i zadawał mi te ciosy, to trzymał ten nóż od dołu, ostrzem w kierunku małego palca czyli zadawał mi ciosy z góry” (zeznania W. D. (1) k. 303 v./ t. III), a więc opisując zdarzenie jako sposób 2 zadawania ciosów.

Brak jest innego bezpośredniego świadka zadawania ciosów, a rodzaj powstałych ran nie jest w stanie rozstrzygnąć w jaki sposób były one zadawane („na podstawie obrazu samych ran nie można jednoznacznie stwierdzić czy sprawca

trzymał nóż od dołu czy też trzymał nóż od góry” – opinia biegłego k. 333, t. III). Wniosek biegłego jest wiarygodny, gdyż rzeczywiście obraz ran mógł zostać zniekształcony przez mechanizm obronny pokrzywdzonego, więc nie jest w stanie wiele powiedzieć o sposobie ich powstania. Dodatkowo ich płytkość (za wyjątkiem rany na dłoni) nie pozwala na wskazanie kierunku penetracji narzędzia w głąb tkanek, co najczęściej pozwala wskazać w jakim kierunku było skierowane ostrze narzędzia.

Jedyną możliwością dowodowej weryfikacji sposób trzymania narzędzia są zeznania A. K., która przybiegłszy na górę zastała oskarżonego z nożem w ręce trzymanym do góry (co powtórzyła dwukrotnie: w śledztwie i na rozprawie - k. 304 v./ t. III i tak samo wcześniej na k. 27, t. I). Konsekwencją zeznań każe przyjąć, że opis ten jest wiarygodny. Skoro więc tak, to oznacza, że po fазie uderzeń oskarżony trzymał nóż w taki sposób, który wskazuje na trzymanie go od góry („jak do krojenia” – sposób 1). Gdyby miał trzymać go według sposobu drugiego, wówczas jego ostrze skierowane byłoby w dół.

Za wiarygodnością słów oskarżonego przemawia więc to, co na samym końcu widziała A. K. oraz to w jaki odruchowy, niemal intuicyjny sposób pokrzywdzony zademonstrował na rozprawie sposób zadawania ciosów. Nie jest więc natomiast wiarygodne to, żeby oskarżony po wyjęciu noża z kieszeni w jakiś sposób zmienił jego uchwyt, co wynika nadto z faktu, że od razu przystąpił do zadawania ciosów, nie miał czasu na przekładanie sobie noża z ręki do ręki, a sama zmiana uchwytu wymaga albo odłożenia noża, albo ponad powszechnych umiejętności (jakimi dysponują np. komandosi). Wytlumaczenie błędu w jakim pozostawał pokrzywdzony składając w tym zakresie niewiarygodne zeznania może kryć się w pozycji w jakiej się znajdował. Leżąc na schodach i broniąc się przed napierającym przeciwnikiem mógł odnieść wrażenie, że ciosy są zadawane z góry, zwłaszcza że były kierowane w jego klatkę piersiową. Oczywiście obiektywnie łatwiej w układzie, w którym znajdowali się obaj uczestnicy zdarzenia łatwiej jest zadawać ciosy według sposobu drugiego, ale należy pamiętać, że sposób ich zadawania był po części determinowanym tym, że oskarżony trzymał nóż w kieszeni, co przesądzało już na wstępie sposób jego trzymania ostrzem do góry. Poza tym oczywiście łatwość zadawania ciosów w sposób drugi, nie wyklucza możliwości zadawania ich w sposób pierwszy, a tylko takie wykluczenie mogłoby zakwestionować wcześniej przedstawioną logiczną wersję oskarżonego.

Podsumowując wyżej przeniealizowane dowody przeprowadzone w sprawie należy więc stwierdzić, że na ich podstawie można było ustalić nie budzący wątpliwości przebieg zdarzeń. Podstawowym w tym zakresie był dowód z zeznań pokrzywdzonego, które za wyżej wskazanym wyjątkiem sąd ocenił jako wiarygodne ze względów szczegółowo opisanych wyżej przy okazji omawiania poszczególnych faz zdarzenia. Jako wiarygodne sąd ocenił także zeznania A. K., w zakresie w którym współgrały z zeznaniami pokrzywdzonego i były logicznym uzupełnieniem oraz wyjaśnieniem zachodzących zdarzeń.

Zeznania pozostałych świadków (Z. K. i S. K.) miały znaczenie uzupełniające, choć niejednokrotnie odnosiły się do sytuacji irrelewantnych dla istoty sprawy, jak np. okoliczności porannego spotkania Z. K. z oskarżonym, rozmów telefonicznych itp.

W dużej mierze pokrywały się one z zeznaniami pokrzywdzonego i A. K. oraz także z uwagami oskarżonego, oczywiście o tyle o ile świadkowie ci mieli posiadali wiedzę na temat konkretnej kwestii. W tym zakresie były one wiarygodne.

W pewnej mierze oczywiście zeznania te ograniczały się do stwierdzeń o braku pamięci kolejności zachowań czy pewnych słów, co jest uzasadnione faktem, że świadkowie ci spożywali alkohol i nie musieli zwracać uwagi na to się działo, a co za tym idzie później tego odtworzyć. Podkreślić jednak należy, że nawet jeżeli zeznania Z. K. i S. K. były odmienne, to nie mogły wpłynąć na zakwestionowanie zeznań pokrzywdzonego i A. K..

Podsumowując zaś ocenę wyjaśnień oskarżonego, to jak wyżej to opisano są one wiarygodne tylko częściowo – w takim zakresie w jakim wykazano to wcześniej.

Pozostała jeszcze ocena wyjaśnień oskarżonego, zaprzeczającego zamiarowi zabójstwa pokrzywdzonego. Stanowisko to oskarżony powtórzył kilkakrotnie.

Niewątpliwie jeżeli chodzi o zaplanowany zamiar zabójstwa to oskarżonemu należy dać wiarę – zostało to szczegółowo umotywowane wyżej.

Natomiast nie można dać mu wiary, jeżeli chodzi o jego zamiar w chwili podejmowania ataku.

Oskarżony jako argumentu na tę okoliczność podał: słabą siłę ciosu wynikającą z małej ilości miejsca, wobec oskarżonego, który stał tyłem do schodów prowadzących z przyziemia oraz możliwość zabicia pokrzywdzonego, gdy ten leżał na ziemi (a zaniechanie wykorzystania takiej możliwości).

Obydwie te okoliczności nie zasługują jednak na uznanie.

Pierwsza z nich została już częściowo sfalsyfikowana wyżej wskazaniem, że pokrzywdzony w chwili ataku znajdował się w innym miejscu niż twierdzi oskarżony, co pociąga za sobą wniosek, że miał on wystarczająco miejsca, aby użyć dużo siły i nie musiał się obawiać, że pokrzywdzony spadnie po schodach w dół. Co do siły ciosów, to rzeczywiście oceniając ją po niewielkich skutkach można powiedzieć, że dotarły one do pokrzywdzonego z niewielkim natężeniem. Jednakże należy pamiętać, że pokrzywdzony bronił się przed atakiem, także trzymając oskarżonego za rękę, co miało wpływ na rzeczywistą siłę uderzenia. Trzeba też wziąć pod uwagę, że dla pokrzywdzonego, w jego przekonaniu „była to walka o życie” (k. 303v., t. III), co musiało wyzwać w nim dodatkową siłę, a wypity uprzednio alkohol nie musiał wpływać na jego osłabienie, ale wręcz przeciwnie dawać poczucie mocy. Należy więc z rezerwą podejść do argumentu oskarżonego o słabej sile jego ciosu, wynikającej z rozmyślnego działania.

Druga zaś z okoliczności też już częściowo nie zyskała uznania w trakcie oceny dowodów, gdyż właśnie oskarżony zadawał pokrzywdzonemu ciosu, kiedy ten leżał na ziemi, a więc wykorzystywał to, że znajdował się w niewygodnym położeniu. Pozostaje do rozważenia uwaga oskarżonego, że miał nieograniczoną możliwość zadawania dalszych ciosów, ale jednak tego nie uczynił. Także to nie jest wiarygodne i to w świetle wyjaśnień samego oskarżonego, gdyż w innym miejscu powiedział: „uciekłem, bo nie wiedziałem, co zrobią tamci ludzie na dole, bo było ich dużo” (k. 277, t. III). Pamiętać należy, że właśnie w tym momencie nadbiegła A. K. i to niewątpliwie wpłynęło na decyzję oskarżonego o ucieczce (co logicznie współgra z wyżej cytowanym motywem podanym w jego wyjaśnieniach). Wówczas, gdy nadbiegła konkubina pokrzywdzonego zobaczyła oskarżonego, który „nic nie robił”, tzn. stał z nożem i następnie zaczął uciekać (w panice pomyliwszy kierunki). Tak więc zaprzestanie zadawania ciosów oskarżonemu nie było wynikiem uznania, że już wystarczająco „ukarał” oskarżonego, ale strachu przed reakcją innych osób. Podobne odczucie (choć z innego powodu) odniósł pokrzywdzony, który zeznał, że „uważam, że oskarżony nie mógł mi zadać więcej ciosów, nie mógł mi zadawać takich ciosów jak chciał” – (k. 303v./,t. III). Tym samym jego zachowanie nie może być argumentem za tym, że mimo obiektywnych możliwości nie dobił pokrzywdzonego.

Przeciwko wiarygodności oskarżonego przemawia także to, że użył noża – narzędzia powszechnie kojarzonego z możliwością zadania ciężkich obrażeń i śmierci w zależności od miejsca ataków. Cóż z tego, że nóż ten nie należał do rodzaju najbardziej niebezpiecznych, ale przy użyciu odpowiedniej siły mógł doprowadzić do powstania istotnych obrażeń. Nie można przekładać częściowej niedoskonałości (a nie przecież nieprzydatności) narzędzia (wykorzystanego ad hoc) na kwestię zamiaru.

Oskarżony wyjaśnił, że „chciałem tym nożem zadać mu karę,.. chciałem mu po prostu pokazać,.. chciałem W. D. (1) zrobić krzywdę tak jak on zrobił krzywdę dzień wcześniej,.. chciałem żeby W. D. (1) cierpiał bardziej, niż ja za to co mi powiedział, dlatego nie uderzyłem go ręką.” (k. 277, t. III).

Niewątpliwie te wyjaśnienia są wiarygodne, ale nie wystarczają do przyjęcia innego zamiaru niż zabójstwa. Oskarżony w chwili podejmowania ataku miał wybór, zadania ciosu ręką lub nożem (miał go w kieszeni). Ponieważ chciał, aby pokrzywdzony cierpiał - wybrał zadanie ciosu nożem. Przy tym nie był to jeden cios – ale trzy, a czwarty trafił w rękę, a kolejne nie padły w związku z pojawieniem się A. K., gdy pokrzywdzony odepchnął oskarżonego. Oskarżony ciosy zadawał m.in. w okolicę klatki piersiowej, a powstałe rany z pewną tolerancją miejsca mogą wskazywać, gdzie były celowane. Jak wynikało to z opinii biegłego jedna rana znajdowała się nad brzgiem prawej komory serca, druga nad

częścią żołądka, częściowo śledzioną i trzustką (opinia biegłego - k. 323v. t. III i materiał poglądowy dołączony przez biegłego - k. 327-238, t. III). Nawet ograniczona wiedza, zbliżona do powszechnej pozwala na stwierdzenie, że cios zadany w te okolice może uszkodzić organy istotne dla życia i doprowadzić do śmierci. Osoba, która zdaje kilka ciosów w takie okolice musi działać z zamiarem zabójstwa.

Oczywiście w praktyce sądowej spotykane są sytuacje, gdy napastnicy posługują się nożami z wyraźnym zamiarem uszkodzenia ciała, a nie zabójstwa, ale są to sytuacje typu porachunków chuligańskich, gdzie ciosu mają charakter cięcia po tkankach miękkich typu udo, pośladki itp. W tym wypadku oprócz ran ciągniętych (których to przyczyna takiego, a nie innego rodzaju nie może zostać przesądzona – opinia biegłego k. 332 v./ t. III), jedna – ta nad mostkiem, jest raną kłutą, a potem dopiero pociągniętą (opinia biegłego k. 333/ t. III)., co wskazuje że napastnik w swoim zamiarze miał doprowadzić do wbicia noża w konkretne miejsce, a to przewidywane skuteczne działanie w tym zakresie musiało być związane z zamiarem zabójstwa. Powyższemu rozumowaniu nie sprzeciwia się to, że oskarżony nie zadawał ciosów z góry, tylko jak wykazano uderzenia w formie pchnięć, ale przecież pchnięcia nie uniemożliwiają realizacji zamiaru zabójstwa, a pamiętać należy że sposób ten był wymuszony tym, że oskarżony trzymał nóż w kieszeni (a więc musiał go wyjąć w określonej pozycji).

Faktem jest, że w zestawieniu z powodem działania oskarżonego zamiar zabójstwa wydaje się być wyolbrzymiony, ale należy zważyć, że oskarżony przebywał długie lata w ZK, gdzie z uwagi na swoją przeszłość musiał cieszyć się szacunkiem, a tu został w jego mniemaniu obrażony i nieprzeproszony. Sposób jego reakcji choć wydawać się by mogło nieadekwatny w pojęciu powszechnym, to w wartościowaniu osób przebywających w ZK na pewno akceptowalny. Co więcej w związku z kryminalną przeszłością oskarżonego zamiar zabójstwa niewątpliwie przyszedł mu łatwiej.

W poszukiwaniu argumentów z rozwagą należy sięgać do odczuć pokrzywdzonych, które mogą być nieadekwatne do sytuacji, ale przecież to oni sami i tylko oni mieli możliwość obserwacji rzeczywistego zachowania oskarżonych, ze wszystkimi niuansami, które trudno jest zwerbalizować. Pomocniczo należy więc wskazać, że pokrzywdzony odebrał atak oskarżonego bardzo poważnie i o ile bagatelizował jego groźby (także już na rozprawie), to zamach uznawał, za zamach na życie (a nie zwykłą szarpaninę czy bojkę – „była to walka o życie” k. 303v. t. III, „uważam że chciał mnie zabić” k. 21v. t. I).

Ostatecznie zaś oskarżony przed atakiem przypomniał pokrzywdzonemu swoje słowa gróźb z poprzedniego wieczora „ja ci tego nie daruję i tak cię chuju zabiję” nie pozostawiając wątpliwości, że jego działanie jest chęcią zabicia go. Ten fragment aktywności oskarżonego koronnie przesądza (z uwzględnieniem pozostałych wyżej wymienionych argumentów), że nie można dać wiary oskarżonemu, że nie działał on z zamiarem zabójstwa.

Nie znajdując żadnych podstaw do kwestionowania, Sąd uznał za w pełni wiarygodne pozostałe dowody zgromadzone w niniejszej sprawie - dowody z dokumentów.

Protokoły badań na urządzeniach w kierunku ustalenia stopnia trzeźwości oskarżonego i pokrzywdzonego (k. 3 i k. 5/ t. I) są wiarygodne, współgrając z zeznaniami świadków oraz wyjaśnieniami oskarżonego wskazującymi na fakt spożywania alkoholu w dniu przed zdarzeniem. Podobnie niekwestionowane były protokoły zatrzymania rzeczy (k. 8-10/ t. I i 14-19, t. I), protokół zatrzymania osoby (k. 42/t. I) oraz protokoły oględzin miejsca zdarzenia i miejsca ujawnienia noża, które poparte dokumentacją fotograficzną stanowił logiczne uzupełnienie (zwłaszcza, jeżeli chodzi o ujawnione ślady) osobowych źródeł dowodowych (k. 11-13/t. I, k. 36-37/ t. I, k. 166-168, t. I, k. 209, t. II).

Nie nastęrczają wątpliwości zarówno opinie sądowo-psychiatryczne, psychologiczna i dotyczące obrażeń poniesionych przez W. D. (1) oraz S. D. (1).

Opinia biegłego sądowego (co do stanu zdrowia pokrzywdzonego) sporządzona została w oparciu m.in. o dokumentację udzielenia pomocy W. D. (1). Dokumentacja ta (k. 4, t. I) jest wiarygodna, a stwierdzone obrażenie potwierdzone przebiegiem zdarzenia wskazanym przez pokrzywdzonego. Co prawda istnieje rozbieżność między treścią karty informacyjnej (k. 4, t. I), a wynikiem oględzin ciała pokrzywdzonego przeprowadzonym przez biegłego (k. 69, t. I), który stwierdził więcej obrażeń niż zawarte w karcie, ale jest to wytłumaczalne tym, że bezpośrednio

pomocy medycznej wymagała jedynie rana kłuta ręki lewej (zob. opinia biegłego k. 332-333, t. III). Nadto odległość czasowa obydwu badań (godz. 13 i godz. 17) oraz pozostawanie w kontakcie z organami ścigania wskazują, że nie ma możliwości, ani też powodu, aby pokrzywdzony doznał dodatkowych obrażeń (i to w miejscach i ilości), o których sam mówił w sprawie ataku.

Opinię biegłego co do stanu zdrowia pokrzywdzonego (k. 69-75, t. I) (podobnie jak i opinię o stanie zdrowia oskarżonego – k. 67-68/t. I), oraz opinię uzupełniająca złożona ustnie w toku rozprawy trzeba uznać za przedstawione przez specjalistę w swojej dziedzinie, legitymującym się stosowną wiedzą merytoryczną. Opinie są kompletne i zrozumiałe, zaś ich wnioski przekonująco uzasadnione.

Powyższe uwagi można też odnieść do opinii biegłych psychiatrów (k. 103-108, t. I) i psychologa (k. 109-111, t. I) sporządzonych na podstawie badania ambulatoryjnego oraz wiarygodnej dokumentacji zalegającej w aktach (k. 55 - 61/ t. I, k. 112-116, t. I), której wnioski znalazły odzwierciedlenie w tychże opiniach, a które nie były kwestionowane przez żadną ze stron.

W pełni przekonywująca była też opinia biegłych z zakresu genetyki (k. 193-198, t. I), choć jej wnioski były użyteczne w zasadzie tylko jeżeli chodzi o wyżej przeanalizowane kwestie związane z badanym narzędziem – nożem.

Wiarygodne były też informacje Krajowego Rejestru Karnego na temat uprzedniej karalności oskarżonego (k. 148, t. I), dane o odbyciu kary (k. 181), potwierdzone odpisem prawomocnego wyroku w sprawie III K 108/04 (k. 182-183/t.I).

Sąd zważył, co następuje:

Sąd nie znalazł podstaw do przypisania oskarżonemu przestępstwa określonego w art. 190 § 1 k.k. zarzuconego mu w punkcie I aktu oskarżenia z uwagi na brak znamion typu czynu zabronionego.

Zachowanie realizujące znamiona przestępstwa określonego w art. 190 § 1 k.k. polega na groźeniu innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby jej najbliższej, jednak musi wzbudzić w zagrożonym uzasadnioną obawę, że groźba będzie spełniona. Zatem by przestępstwo mogło być dokonane, groźba musi dotrzeć do pokrzywdzonego i wywołać u niego określony stan psychiczny.

W przedmiotowej sprawie nie ma wątpliwości co do tego, iż słowa kierowane przez oskarżonego do W. D. (1) w dniu 9 marca 2013 roku realizowały znamiona określające czynność sprawczą przestępstwa z art. 190 § 1 k.k. Jak wynika bowiem z zeznań pokrzywdzonego W. D. (1) oraz świadka A. K., S. D. (1) wychodząc w dniu 9 marca 2013 roku z domu pokrzywdzonego mówił do niego, że „go zabije” (zob. m.in. k. 21, t. I, 26, t. I, 118 t. I, 302, t. III, 304, t. III). Jednak pomimo tego, że oskarżony kierował do pokrzywdzonego groźby pozbawienia życia, to nie wywołały one zmiany w sferze psychicznej pokrzywdzonego, koniecznej do przypisania oskarżonemu przestępstwa określonego w art. 190 § 1 k.k.. W. D. (1) nie potraktował tych gróźb poważnie, co przyznał wprost, mówiąc „nikt nie traktuje słów, które powiedział mi D. poważnie” oraz „ja się tych gróźb nie bałem” (k. 303/ t. III). Co prawda w dalszej części swoich zeznań pokrzywdzony powiedział, „że dopiero jak zobaczyłem w niedzielę, że to nie przelewki, to zrozumiałem, że mówi na poważnie” (k. 302 v./t. III), ale oczywiście ten strach był związany z atakiem oskarżonego przy użyciu noża, a nie jego zachowaniem w dniu 9 marca 2013 roku.

Nawiasem mówiąc na żadnym etapie postępowania oskarżony w żaden sposób nie wskazywał wprost, że się tych gróźb bał (w jego zeznaniach ze śledztwa próżno szukać takiej wypowiedzi), a jedynie w trakcie przesłuchania (dopiero po ataku) złożył wniosek o ściganie oskarżonego, którego oczywiście nie można traktować jako domniemanie obawy, którą miałby żywić.

Nie ma przy tym znaczenia, że następnego dnia oskarżony usiłował zabić oskarżonego, zwłaszcza że między momentem wypowiedzenia gróźb, a samym atakiem, jak ustalono, oskarżony nie pozostawał w dalszym zamiarze wywołania u pokrzywdzonego strachu, a dla rozstrzygnięcia w tym zakresie istotne jest subiektywne odczucie pokrzywdzonego.

Zachowanie pokrzywdzonego po wypowiedzeniu wobec niego gróźb także wskazuje na to, że pokrzywdzony puścił słowa oskarżonego w niepamięć – nie zawiadomił o zdarzeniu Policji, a w dniu następnym bez żadnej obawy wyszedł z oskarżonym, aby porozmawiać.

Zachowanie oskarżonego nie wywołało więc uzasadnionej obawy pokrzywdzonego, że groźba zostanie spełniona, co jest równoznaczne z brakiem realizacji wszystkich znamion typu czynu zabronionego określonego w art. 190 § 1 k.k. Stosownie zaś do treści art. 414 § 1 k.p.k. w razie stwierdzenia po rozpoczęciu przewodu okoliczności wymienionych w art. 17 § 1 pkt 1 i 2 sąd wydaje wyrok uniewinniający, zatem z uwagi na to, iż w zachowaniu oskarżonego brak było znamion czynu zabronionego na należało uniewinnić S. D. (1) od czynu zarzucanego mu w punkcie I aktu oskarżenia.

Zgromadzony w niniejszej sprawie materiał dowodowy daje jednak pełne podstawy do przypisania oskarżonemu S. D. (1) zbrodni usiłowania zabójstwa oraz przestępstwa spowodowania lekkiego uszczerbku na zdrowiu popełnionych w warunkach powrotu do przestępstwa, tj. przestępstwa określonego w art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 i 3 k.k. i art. 157 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i w zw. z art. 64 § 1 k.k.

Zbrodnia zabójstwa stypizowana w art. 148 § 1 k.k. jest przestępstwem powszechnym, zatem popełnić może ją każdy, kto zabija człowieka. Z uwagi zaś na fakt, iż jest to typowe przestępstwo materialne, znamiona strony przedmiotowej tego typu zabójstwa zostaną zrealizowane przez każde zachowanie stanowiące podstawę do obiektywnego przypisania skutku w postaci śmierci człowieka. Artykuł 148 § 1 k.k. wymaga, do realizacji znamion opisanego w nim czynu zabronionego, umyślności w postaci zamiaru bezpośredniego albo w postaci zamiaru wynikowego. Sprawca może podejmować zachowanie skierowane przeciwko drugiej osobie w celu jej zabicia, w celu osiągnięcia innego skutku (także karnoprawnie obojętnego), ze świadomością konieczności pozbawienia życia drugiego człowieka, jako środka do realizacji swojego celu lub jako następstwa ubocznego (zamiar bezpośredni), albo z przewidywaniem możliwości spowodowania śmierci człowieka zamiast osiągnięcia celu zamierzonego lub obok realizacji celu zamierzonego i godzenie się na taki skutek swojego zachowania (zamiar ewentualny).

Ustalenie zamiaru działania jest jednym z najtrudniejszych elementów analizy stanu faktycznego. Co do zasady analiza ta powinna opierać się na wskazaniu okoliczności popełnienia czynu, z których można wnioskować o zamiarze oskarżonego, ale także zachowaniu się oskarżonego przed popełnieniem czynu i po jego popełnieniu, stosunku do pokrzywdzonego, wcześniejszych zachowań itp. Sąd orzekający akceptuje pogląd SN wypowiedziany w wyroku z dnia 6 czerwca 1974 r. (II KR 339/73, OSNKW 1974, z. 10, poz. 184), że przyjęcie, iż sprawca usiłował dokonać zabójstwa człowieka, wymaga - oprócz ustalenia przesłanek przedmiotowych (jak np. użycie niebezpiecznego narzędzia, godzenie w ważne dla życia ludzkiego organy ciała itp.) - wszechstronnego rozważenia także przesłanek natury podmiotowej, takich jak przyczyny oraz tło zajścia, osobowość sprawcy, jego zachowanie się przed popełnieniem czynu i po jego popełnieniu, stosunek do pokrzywdzonego oraz wiele innych okoliczności, które mogłyby prowadzić do wniosku, iż sprawca skutek śmiertelny co najmniej przewidywał i nań się godził".

To, że oskarżony działał z zamiarem zabójstwa pokrzywdzonego w sposób nie budzący wątpliwości zostało rozważone w części zawierającej ocenę dowodów – zwłaszcza wyjaśnień oskarżonego.

Pozostaje zasadnicza kwestia czy można przypisać mu działanie w zamiarze bezpośrednim. Sąd po analizie okoliczności samego zdarzenia doszedł do wniosku, że oskarżony działał właśnie z takim zamiarem.

Świadczą o tym przede wszystkim słowa samego S. D. (1), który odnosząc się do swojego zachowania mówił: „chciałem żeby W. D. (1) cierpiał bardziej, niż ja za to co mi powiedział więc dlatego nie uderzyłem go ręką”, „chciałem tym nożem zadać mu karę”, „chciałem zrobić W. D. (1) krzywdę tak jak on mi zrobił krzywdę dzień wcześniej”, (k. 276 – 277, t. III), a przede wszystkim zacytowane przez pokrzywdzonego słowa: „ja ci tego nie daruję i tak cię chuju zabiję” (k. 302v./t. III), które wypowiedział tuż przed atakiem.

Wszystko to połączone z rodzajem użytego narzędzia, miejscem w które wymierzone były ciosy (klatka piersiowa), kilkukrotnością zadanych ciosów, w sytuacji, gdy pokrzywdzony leżał, nie pozostawia wątpliwości, że oskarżony swoją

świadomością obejmował, to że podjęte przez niego działanie (gdyby okazało się skuteczne) koniecznie prowadzi do skutku w postaci uszkodzenia żywotnych organów pokrzywdzonego (np. serce i płuca), a w konsekwencji do jego śmierci. Mając pełną świadomość powyższego skierował swoją wolę na urzeczywistnienie skutku.

Powtórzyć należy, że oskarżony miał motyw działania, a była nim zemsta za upokorzenia poprzedniego wieczoru – i jak należy rozumieć – brak przeprosin ze strony pokrzywdzonego, a wręcz przeciwnie prezentowanie nadal stanowiska, które nie spotkało się jego akceptacją („powiedział coś co mnie zdenerwowało” – wyjaśnienia oskarżonego k 276-276v./ t. III). Motyw ten uzasadniał, przy uwzględnieniu wieloletniego pobytu oskarżonego w ZK, podjęcie próby zabicia oskarżonego nawet za tak obiektywnie błahe przewinienie.

Także osobowość oskarżonego, a w szczególności fakt, iż już wcześniej targnął się (i to skutecznie) na życie innej osoby, wskazuje że jego szacunek dla tego dobra jest niższy niż w powszechnym przekonaniu, a co za tym idzie decyzja mogła mu przyjść o wiele łatwiej, także w kontekście powodu dokonania zamachu.

Oskarżony co prawda swoim działaniem spowodował relatywnie niewielkie obrażenia, ale było to związane ze zbiegiem okoliczności szczęśliwych dla pokrzywdzonego – jego skutecznej obrony, rodzaju narzędzia oraz nadejścia A. K..

Kilka słów należy poświęcić użytemu narzędziu. Co prawda przedmiotowy nóż miał zaokrągloną końcówkę, jednak nie czyniło to z niego narzędzia niezdatnego do zabicia człowieka. Biegły J. F. przyznał, że „takim nożem można zabić człowieka, ale wymagało to dużego wysiłku z uwagi na zaokrągloną końcówkę” (k. 332, t. III). Tak więc użycie takiego narzędzia, które co do zasady jest uważane za łatwo pozwalające na zadanie śmiertelnych obrażeń (a oskarżony użył go kilkakrotnie), mimo jego konkretnej budowy nie może działać na korzyść oskarżonego. Samo zaś jego działanie nie miało charakteru usiłowania nieudolnego, a raczej nieudolności usiłowania, które nie była związana z rodzajem narzędzia czy też sposobem, o którym mowa w art. 13 § 2 kk, ale z jak wyżej wskazano pewnym zbiegiem okoliczności (zob. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 20 grudnia 2012 r. II AKa 215/12, LEX nr 1237947).

Wskazane powyżej okoliczności potwierdzają przyjętą przez Sąd tezę, iż oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim, tj. chciał zabić W. D. (1), do czego ostatecznie nie doszło, a to głównie z uwagi na skuteczną obronę pokrzywdzonego, który zasłaniał się rękami przed kolejnymi ciosami zadawanymi nożem.

Istnienie zamiaru bezpośredniego nie wyklucza uznania działania jednocześnie za mające postać zamiaru nagłego (zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w K. z dnia 8 czerwca 2010 r., II AKa 67/10, KZS z 2010 roku, nr 9 poz.23). Wskazany wyżej wyrok wskazuje także, że „zamiar bezpośredni nie musi być powzięty po przemyśleniu. Zamiar taki rodzi się nieraz nieoczekiwanie, pod wpływem racjonalnego bądź nieracjonalnego impulsu; nosi wtedy nazwę zamiaru nagłego”.

Ustalony stan faktyczny właśnie przesądza, że zamiar oskarżonego, choć bezpośredni, miał charakter nagły (w tym znaczeniu należy rozumieć stwierdzenie oskarżonego, że nie chciał zabić pokrzywdzonego). Powstał ona pod wpływem tego, że rozmowa z pokrzywdzonym przybrała dla oskarżonego niesatysfakcjonujący obrót. Logiczny przebieg zdarzenia wskazuje, że oskarżony, który przyszedł do domu pokrzywdzonego bez zamiaru zabójstwa (z zamiarem wyjaśnienia nieporozumienia, oczekiwania przeprosin) musiał w jakiś sposób zostać do swojego ataku sprowokowany (bez negatywnej konotacji, w rozumieniu potocznym – związku przyczynowo-skutkowego). Tym momentem decydującym, którym „wyprowadził go z równowagi”, były słowa (nieustalone) wskazane przez oskarżonego jako takie, które go zdenerwowały. Tak więc zamiar ten, powstał w tym momencie, pod wpływem tej sytuacji, która stanowiła ukoronowanie postawy pokrzywdzonego (wyproszenie oskarżonego dnia poprzedniego, odmowa zgody na wyjście z domu S. K., wreszcie słowa w trakcie wychodzenia na zewnątrz). Powyższy wywód ma swoje uzasadnienie także w cechach osobowości oskarżonego, która wskazuje na obniżoną zdolnością tolerancji na stres, stany frustracji, brak sposobów radzenia sobie w sytuacjach trudnych, w których oskarżony może ujawniać postawy, zachowania emocjonalne, impulsywne, gwałtowne jak również agresywne (werbalnie i fizyczne) – opinia biegłego psychologa (k. 109-111/ t. I).

W efekcie swojego działania oskarżony spowodował u W. D. (1) obrażenia w postaci rysowatego otarcia naskórka lewego łuku żebrowego o przebiegu skośnym długości około 4 cm, rysowatego powierzchownego przecięcia skóry 1,5 cm w okolicy przyczepu IV żebra do mostka po stronie prawej, rysowatego powierzchownego otarcia naskórka piersi prawej, rany klutej w okolicy przygarstkowej ręki lewej (co nb. wymagało zmiany opisu czynu w porównaniu z aktem oskarżenia) po stronie dłoniowej w okolicy przygarstkowej około 3 cm przebiegu równoległym do osi długiej. Obrażenia te naruszyły czynności narządów ciała i spowodowanie rozstroju zdrowia na okres poniżej siedmiu dni.

Powyższe rozważania nakazują przyjęcie, że oskarżony swoim zachowaniem zrealizował znamiona występku z art. 157 § 2 k.k. i jednocześnie swoim zachowaniem wyczerpał znamiona typu czynu zabronionego opisanego w art. 148 § 1 k.k., przy czym jego działanie nie wyszło poza formę stadialną usiłowania.

Oskarżony swoim zachowaniem, działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia W. D. (1), zmierzał bezpośrednio do jego dokonania, które jednak nie nastąpiło. Znamię „bezpośredniości”, zostało tu zrealizowane przez zadanie czterech ciosów nożem, jako ostatniej czynności wprost zmierzającej do dokonania. Dokonanie czynu nie nastąpiło, choć wynikało to nie z przyczyn leżących po stronie oskarżonego (jak wcześniej wykazano w części dotyczącej oceny dowodów było to związane z nadejściem A. K. i obawą interwencji znajomych pokrzywdzonego, a przede wszystkim było to wynikiem zachowania pokrzywdzonego, który zdołał się skutecznie obronić zasłaniając się rękami).

W tym miejscu należy dodać, że oskarżony S. D. (1) popełnił zarzucany mu czyn w warunkach tzw. recydywy specjalnej podstawowej. Mianowicie popełnił go w sytuacji, w której był już wcześniej skazany za umyślne przestępstwo podobne – po upływie okresu mniejszego niż 5 lat od odbycia co najmniej 6 miesięcy kary orzeczonej za wcześniej popełnione przestępstwa. S. D. (1) dopuścił się zarzucanego mu przestępstwa usiłowania zabójstwa w trakcie udzielonej mu przerwy w wykonywaniu kary 12 lat pozbawienia wolności orzeczonej wyrokiem Sądu Okręgowego w K. z dnia 10 marca 2005 roku, sygn. III K 108/04, za przestępstwo z art. 148 § 1 k.k., którą odbywał w okresie od 25 marca 2004 roku, z zaliczeniem okresu tymczasowego aresztowania od 10 sierpnia 2003 roku do 26 stycznia 2004 roku, do dnia 5 marca 2013 roku będąc w tym dniu zwolniony na przerwę w wykonaniu kary.

Okoliczności powyższe wskazują, że nie tylko należało zakwalifikować ten czyn przy wykorzystaniu art. 64 § 1 kk, ale nadto art. 148 § 3 kk, który traktuje podobnie co do wymiaru kary czyn polegający na zabójstwie (w tym wypadku ekwiwalentnym mu usiłowaniu zabójstwa) jeżeli dopuściła się go osoba uprzednio skazana za zabójstwo, jak w sytuacji opisanej w art. 148 § 2 kk.

Tym samym czyn popełniony przez S. D. (1) należało zakwalifikować z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 i 3 k.k. i art. 157 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i w zw. z art. 64 § 1 k.k.

Czyn oskarżonego jest zawiniony i społecznie szkodliwy w stopniu wyższym niż znikomy (zob. niżej ocenę stopnia).

Badanie społecznej szkodliwości czynu musi zgodnie z powszechnym stanowiskiem orzecznictwa uwzględniać okoliczności przedmiotowe i podmiotowe i dotyczyć katalogu opisanego w art. 115 § 2 kk, jako wyczerpującego i kompletnego (oczywiście w zakresie, w którym dane kryteria mają zastosowanie w tego typu sprawie). Powinno dotyczyć każdego z wymienionych w ustawie kryteriów jak i wszystkich łącznie, aby ocena mogła mieć charakter kompleksowy.

Jeżeli chodzi o elementy przedmiotowe, to przede wszystkim należy skonstatować, że ugruntowanego stanowiska doktryny i judykatury wynika jednoznacznie, że okoliczność, która stanowi znamię czynu zabronionego i została już uwzględniona przez ustawodawcę przy zakreślaniu granic ustawowego zagrożenia (sankcji karnej), nie może być traktowana dodatkowo jako okoliczność obciążająca. Tak więc fakt, że oskarżony dopuścił się zamachu na życie sam w sobie nie wskazuje na okoliczność obciążającą, choć pamiętać należy, że zbrodnia zabójstwa z reguły charakteryzuje się wyższym stopniem społecznej szkodliwości czynu.

W zakresie oceny społecznej szkodliwości czynu w kontekście wymienionego w art. 115 § 2 kk, „rozmiaru wyrządzonej lub grożącej szkody” należy podkreślić, iż czyn oskarżonego przybrał postać usiłowania, szkoda więc, która nastąpiła nie była tą opisaną w art. 148 kk (śmierć człowieka), ale znacznie mniejszą - opisaną w art. 157 § 2 kk. Okoliczność ta niewątpliwie przy ocenie społecznej szkodliwości czynu musi przemawiać na korzyść oskarżonego. Z natury swojej czyny niedokonane (a ukończone w fazie usiłowania) są mniej społecznie potępiane, a choć wywołanie jakichkolwiek negatywnych skutków na zdrowiu oskarżonego ma znaczenie dla społecznej szkodliwości, to w niniejszej sprawie o tyle marginalne, że skutki te byłyby minimalne.

Okoliczności popełnienia czynu w rozumieniu art. 115 § 2 kk, oznaczają cały kontekst sytuacyjny działania oskarżonego ściśle związany z samym czynem. W tym zakresie brak jest takich cech czynu, które w sposób szczególny różnicowałyby społeczną jego szkodliwość, za wyjątkiem tego że był on popełniony w stanie nietrzeźwości, a oskarżony użył do tego celu noża jako niebezpiecznego narzędzia, zadał pokrzywdzonemu cztery ciosy, co wskazuje na jego pewną determinację w dążeniu do celu – nieco to zwiększa stopień społecznej szkodliwości czynu.

Spośród elementów podmiotowych konstruujących ocenę społecznej szkodliwości czynu na pierwszy plan wysuwa się kwestia zamiaru. Co do zamiaru zabójstwa, działanie oskarżonego miało charakter zamiaru bezpośredniego, a więc wpływa to na podwyższenie społecznej szkodliwości czynu. Trzeba jednak podkreślić, że zamiar ten nie był zamiarem poprzedzonym długotrwałym planowaniem, a wręcz przeciwnie można go zakwalifikować, do znanego w praktyce zamiaru nagłego, który powstał tuż przed samym atakiem i był wynikiem nawarstwienia się subiektywnego poczucia krzywdy połączonego z brakiem „skruchy” u pokrzywdzonego. Jak powszechnie się przyjmuje „nagłość” zamiaru wpływa na zmniejszenie społecznej szkodliwości czynu.

Nie można natomiast w ramach tych rozważań uznać, że pokrzywdzony w jakikolwiek sposób sprowokował oskarżonego. Należy przypomnieć, że początkiem dla całego ciągu nieporozumień było niestosowne zachowanie się oskarżonego w stosunku do gości pokrzywdzonego. Jego zaś reakcja nie była wyolbrzymiona, ale stonowana, choć niewątpliwie upubliczniła niewygodną kryminalną przeszłość oskarżonego. Związana z powyższym motywacja oskarżonego do popełnienia czynu (rozumiana jako psychiczne przeżycie sprawy, które odegrało decydującą rolę w procesie decyzyjnym), którą było pragnienie „ukarania pokrzywdzonego”, „odkucia się na nim” za nieproszony, była motywacją z punktu widzenia społecznego całkowicie nie wystarczającą i nie znajdującą zrozumienia, a co za tym idzie godna potępienia także jako społecznie szkodliwa w stopniu istotnym.

Przy finalnej ocenie społecznej szkodliwości czynu, na pierwszy plan wysuwają się dwa elementy spośród podmiotowych i przedmiotowych. Pierwszy, najistotniejszy w społecznym odbiorze, iż nie doszło do dokonania zabójstwa, a skutki działania oskarżonego były niewielkie a drugi, że oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim, choć był to zamiar powzięty nagle. Cechy te, uzupełnione innymi okolicznościami mającymi wpływ na szkodliwość społeczną czynu wskazują, że cechuje się on przeciętną społeczną szkodliwością.

Jeżeli chodzi o kwestię winy, to przyjęta w kodeksie koncepcja zbliżona do normatywnej koncepcji winy opiera się na założeniu, że przypisanie jej jest możliwe wówczas, gdy w chwili czynu oskarżony posiadał możliwość dochowania nakazu lub zakazu wynikającego z normy sankcjonowanej.

Jako okoliczności mające znaczenie dla możliwości przypisania winy, pełniące w art. 1 kk funkcję legitymizującą przypisanie sprawcy odpowiedzialności karnej, wymienia się odpowiedni wiek, stopień poczytalności, rozpoznawalność bezprawności czynu i brak nietypowości sytuacji motywacyjnej. W realiach niniejszej sprawy brak jest przesłanek, które mogłyby obalić domniemanie subiektywnej możliwości dochowania wierności zakazowi wynikającemu z normy prawnej zakazującej zabijania czy uszkadzania ciała innej osoby (naruszonej przez oskarżonego), związanej z wiekiem, rozpoznawalnością bezprawności czy anormalną sytuacją motywacyjną.

Oskarżony jest osobą dorosłą i mimo spędzonego długiego czasu w izolacji Zakładu Karnego (a może właśnie nawet w związku z tym, że odbywał on karę za popełnienie przestępstwa z art. 148 § 1 kk) w sposób bezproblemowy rozpoznawał on bezprawność zachowania polegającego na zamachu nożem na życie drugiej osoby.

Sąd ustalił, że poczytalność oskarżonego nie wyłączona, ani ograniczona, jeżeli chodzi o możliwość rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Taka sytuacja pozwala stwierdzić, że czyn oskarżonego jest zawiniony w rozumieniu art. 1 § 3 kk. Oskarżony miał wystarczający stopień wolności w swoim zachowaniu, aby uznać, że ten element struktury przestępstwa został zaistniał.

Na marginesie należy zauważyć, że relacja „bycia winnym” jest niestopniowalna i dlatego w tym miejscu rozważania ograniczone są tylko do stwierdzenia jej zajścia w konkretnej sprawie, natomiast to co jest związane ze stopniem winy zostało przeanalizowane przy okazji kwestii związanych z wymiarem kary, jako konsekwencja limitującej funkcji winy opisanej w art. 53 kk.

Co do wymiaru kary:

Najistotniejszą dyrektywą dotyczącą wymiaru kary jest dyrektywa, z której wynika że kara nie może przekraczać stopnia winy (limitująca funkcja winy). Stopień winy stanowi kwantum zarzucalnej społecznej szkodliwości czynu, tj. ładunek obiektywnej ujemności, który sprawcy można przypisać. Na zobiektywizowaną ocenę naganności czynu nakładamy więc elementy subiektywne: a) rozpoznawalność sytuacji zarówno w sferze faktycznej, jak i na płaszczyźnie prawnego jej wartościowania; b) możliwość przeprowadzenia prawidłowego procesu motywacyjnego i podjęcie decyzji o postąpieniu zgodnie z nakazem prawa; c) zdolność do pokierowania swym postępowaniem (możliwość realizacji powziętej decyzji). (zob. M. Rodzyńkiewicz, Modelowanie pojęć w prawie karnym, Wyd. UJ 1997 s. 124 i n., M. Dąbrowska-Kardas: Analiza dyrektywalna przepisów części ogólnej kodeksu karnego, LEX 2012).

Oskarżony miał pełną możliwość rozpoznawalności sytuacji w sferze faktycznej i prawnej oraz możliwość prawidłowego procesu motywacyjnego i podjęcia decyzji, a następnie pokierowania swoim postępowaniem.

Oskarżony nie cierpi na psychozę czy niedorozwój umysłowy, a jedynie na zaburzenia osobowości z cechami zmian organicznych w OUN u osoby uzależnionej od alkoholu. Poziom intelektualny jest przeciętny. Ujawniony tętniak nie generował innych zmian w mózgowiu i nie wpływało to na jego poczytalność (opinia biegłych psychiatrów – k. 103-108/ t. I).

Fakt uprzedniego skazania za zabójstwo w dobitny sposób pozwalał oskarżonemu nabyć wiedzę na temat zakresu norm społecznych i konsekwencji prawnych związanych z zamachami na zdrowie i życie. Podstawowa rola tych zasad, znajduje odbicie w tym, że oskarżony rozumie podstawowe normy prawne, zasady warunkujące współżycie społeczne (czym innym zaś jest niela ich internalizacja) - por. także opinia biegłego psychologa k. 109-111, t. I).

Za zmniejszonym stopniem winy natomiast przemawia zamiar oskarżonego, który we wcześniejszych rozważaniach został określony, jako nagły. Powstanie takiej sytuacji dodatkowo utrudnia możliwość podjęcia zachowania zgodnego z normami społecznymi i prawnymi (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w K. z dnia 2 marca 2005 r. II AKa 33/05). Widoczne jest to szczególnie w sytuacji oskarżonego, gdy ten wykazuje brak sposobów radzenia sobie w sytuacjach trudnych, w których oskarżony może ujawniać postawy, zachowania emocjonalne, impulsywne, gwałtowne jak również agresywne, przy znacznie obniżonych zdolnościach kontroli ich przebiegu intelektem (vide opinia k. 109-111, t. III).

Górną granicą możliwości wymiaru kary w granicach określonych ustawowo (od 12 lat pozbawienia wolności) jest wskazany wyżej obniżony stopień winy, co w połączeniu z przeanalizowanym przeciętnym stopniem społecznej szkodliwości czynu nie pozwala na wymierzenie mu kary w innym wymiarze jak w dolnych granicach ustawowego zagrożenia.

Należy mieć na uwadze także inne okoliczności ustawowo wskazane w art. 53 § 2, poza tymi uwzględnionymi w ramach społecznej szkodliwości (a które sąd powinien uwzględnić „w szczególności” jak np. rozmiar szkody), a mianowicie sposób życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu. Ten drugi element podobnie jak większość wcześniej wskazanych przemawia na korzyść oskarżonego: oskarżony w zasadzie złożył wyjaśnienia

częściowo wiarygodne, po samym zdarzeniu wskazał policjantom miejsce porzucenia narzędzia oraz wyraził swoją postawą żal za to co się stało.

Niemniej jednak dotychczasowy sposób życia oskarżonego przemawia przeciwko temu, aby wymierzona kara była najniższa z przewidzianych w ustawie. Nie chodzi tutaj o fakt uprzedniej karalności za zabójstwo, co ustawodawca sam uwzględnił tworząc typ opisany w art. 148 § 3 kk, ale o to że oskarżony był uprzednio karany za inne przestępstwo (dane o karalności – k. 148, t. I), a niniejszego przestępstwa dopuścił się w warunkach recydywy (czego art. 148 § 3 kk już nie konsumuje) i to w ciągu 2 dni (!!!) po opuszczeniu zakładu karnego, w którym odbył znaczną część z kary 12 lat pozbawienia wolności.

Ta ostatnia okoliczność wskazuje, że proces resocjalizacji oskarżonego okazał się całkowicie jałowy i najniższy wymiar kary za popełnione przestępstwo byłby nieuzasadniony.

W ramach stopnia winy, właściwym z punktu widzenia prewencji indywidualnej, ale także prewencji generalnej i (co powinno być rzadkością przy racjonalizacji wymiaru kar, ale w tym wypadku wyjątkowo uzasadnionym) ochronnej funkcji kary (zabezpieczenie społeczeństwa przed niebezpiecznym i niepoprawnym sprawcą) jest wymierzenie mu - na podstawie art. 148 § 3 kk - kary 13 lat pozbawienia wolności.

Stosownie zaś do treści art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności należało zaliczyć okres jego rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie, tj. zatrzymania oraz tymczasowego aresztowania. Zważywszy, że S. D. (1) był pozbawiony wolności w niniejszej sprawie od dnia 10 marca 2013 roku do dnia 9 grudnia 2013 roku, okres ten należało zaliczyć na poczet orzeczonej kary.

W toku prowadzonego postępowania zabezpieczono dowody rzeczowe m.in. w postaci koszuli flanelowej z długim rękawem w kratę w kolorze granatowo – czerwono - szarym, swetra wehnianego z golfem zasuwanego na suwak w kolorze szaro - popielatym, spodni sztruksowych w kolorze zielonym, należące do pokrzywdzonego W. D. (1), opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 126 w poz. 6 – 8 oraz koszulki bawełnianej z krótkim rękawem i kołnierzykiem w kolorze szarym, koszulki bawełnianej z krótkim rękawem w kolorze białym, spodni z materiału w kolorze jasnozielonym, kurtki z materiału w kolorze czarnym z napisem na metce (...), bezrękawnika z materiału w kolorze czarnym marki (...), pary półbutów w kolorze czarnym należące do S. D. (1), opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 126 w poz. 9 – 14. Z uwagi na zakończenie postępowania w niniejszej sprawie, stosownie do treści art. 230 § 2 k.p.k., należało stwierdzić zbędność dla postępowania karnego wskazanych wyżej dowodów rzeczowych i zatrzymane rzeczy zwrócić W. D. (1) oraz S. D. (1) jako osobom uprawnionym.

Natomiast zgodnie z treścią art. 44 § 2 k.k. Sąd może orzec, a w wypadkach wskazanych w ustawie orzeka, przepadek przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa. W przedmiotowej sprawie oskarżony dopuszczając się przestępstwa usiłowania zabójstwa posłużył się nożem kuchennym, opisany w wykazie dowodów rzeczowych w punkcie 15 na karcie 126 akt, którym zadał W. D. (1) cztery ciosy. W związku z powyższym Sąd orzekł przepadek tego przedmiotu na rzecz Skarbu Państwa poprzez jego zniszczenie, jako rzeczy służącej do popełnienia przestępstwa.

Oskarżony w trakcie postępowania korzystał z pomocy prawnej udzielonej mu z urzędu. Zasadnym stało się więc zasądzenie od Skarbu Państwa stosownie do wkładu pracy oraz obowiązujących stawek na rzecz jego obrońcy nieopłaconych do tej pory kosztów obrony, a to na podstawie art. 29 ust. 1 i 2 ustawy Prawo o adwokaturze.

Uwzględniając sytuację majątkową i rodzinną oskarżonego, o kosztach postępowania orzeczono na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. oraz art. 17 ust 1 i 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jedn. Dz. U. z 1983 r. Nr 49 poz. 223 z późn.zm.), zwalniając S. D. (1) od obowiązku zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych w całości.

Mając na uwadze wszystkie wyżej wymienione okoliczności faktyczne i przepisy prawa, Sąd Okręgowy orzekł jak w sentencji.